Nr. 257. We Lwowie Sobota dnia 15. Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 4½).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Bracia kartelowi.

Lwów 14. września.

Będzie bardzo interesującą walka wyborcza, która się teraz rozpoczęła w Prusiech. Pierwsi stanęli na polu walki konserwatyści. Dziwić się nie można temu pospiechowi. Punktualność i precyzja są pierwszą cnotą dobrze wymusztrowanej armji — a stronnictwo konserwatywne w Prusiech jest doskonale wymusztrowane, może najlepiej ze wszystkich, a jak wiadomo wcale licznych stronnictw, zajmujących dotychczas wybitne stanowisko w sejmie pruskim. A zresztą nie dla samego popisu, nie dla okazania wybornej „szkoły" wystąpiło stronnictwo konserwatywne pierwsze na arenę wyborczą ze swoim programem politycznym. Wychodzi ono ze słusznego czasem założenia, że kto pierwej przychodzi, ten łatwiejsze ma podczas walki stanowisko, ten więcej ma szans zwycięstwa, ten prędzej osiągnąć może zamierzony skutek. A konserwatystom pruskim bardzo na tem zależy, aby w szczególności tym razem wyjść zwycięsko z akcji wyborczej, gdyż szczerze pragną okazać nowemu królowi Prus, że to oni głównie powołani są do kierowania sterem państwa, że na nich głównie, jeżeli nie wyłącznie oprzeć powinien swoją potęgę, że tylko ich zasadami kierować się powinien przy spełnianiu wielkich, a ciężkich obowiązków monarchy.

Przyznają wprawdzie konserwatyści czystej wody, że książę kanclerz jest genjalnym mężem stanu, że jest w posiadaniu nadzwyczajnej potęgi i niezwykłego wpływu na króla, że więc walka z nim, gdyby im się książę nie we wszystkiem podobał, byłaby przedsięwzięciem próżnem i bezowocnem — ale książę Bismark jest starym, a czas ma swoje prawa. Nadejść może chwila, kiedy jego nie stanie, kiedy będzie musiał z żelaznej dłoni wypuścić ster nawy państwowej. Z konieczną tą ewentualnością liczyć się trzeba. Tak przynajmniej czynią przezorni politycy, aby zawczasu przygotowywać się do przyszłości. A konserwatyści pruscy chcą być przezornymi, chcą już teraz przygotować teren, aby w danej chwili być zupełnie gotowymi do objęcia spuścizny, do jakiej się czują powołanymi. O młodym królu Wilhelmie II., powiadają, że miewa skłonności konserwatywne, że jeszcze w czasie, kiedy nieboszczyk ojciec jego był tylko następcą tronu, nie tail się wcale ze swojemi sympatjami dla najskrajniejszych reprezentantów już nie zasad konserwatywnych, ale wprost reakcyjnych — a osławione zgromadzenie w domu byłego kwatermistrza jeneralnego i obecnego szefa jeneralnego sztabu, hrabiego Waldersee, w dobrej jest jeszcze wszystkich pamięci. Takie usposobienie królewskie, korzystne dla wszystkiego, co konserwatywne, trzeba więc koniecznie wyzyskać i ile możności jak najszybciej i jak najlepiej zużytkować. Sposobność po temu o tyle lepsza, ile że wszystkie enuncjacje wyszłe dotychczas od króla — czy to w formie ustnej czy pisanej — nie zdradzają w niczem, aby się sprzeniewierzył tym zasadom, którym hołdował jako syn następcy tronu. Owszem. Ile razy dotychczas mówił lub pisał z przeznaczeniem dla ogółu, tyle razy odezwała się w jego enuncjacjach nuta konserwatywno-reakcyjna. Sposobność jest więc dobra. Trzeba ją wyzyskać, i dlatego z takąskwapliwością przystąpili do dzieła.

Czy będzie ono uwieńczone upragnionym skutkiem, czy osiągną konserwatyści cel, jaki sobie postawili? Stronnictwo narodowo-liberalne odpowiada, że nie. I ono uważa się bowiem za powołane do objęcia spuścizny bismarkowskiej. Zdaje się narodowym liberałom, że w chwili, w której przyjdzie do podziału władzy, spoczywającej dotychczas na książęcych barkach kanclerskich—oni z próżnemi nie wyjdą rękoma. Na czem te nadzieje opierają, co ich skłaniać może do tak bądź co bądź optymistycznego zapatrywania — wiadomo. Przywódca ich stronnictwa w parlamencie niemieckim, pan v. Bennigsen, był przez kilka godzin gościem u księcia Bismarka w Friedrichsruhe. Nie wiedziano wprawdzie zrazu, co wizyta ta ma oznaczać. Dopiero w czas jakiś dowiedziano się, że pan Bennigsen został mianowany naczelnym prezydentem prowincji hannowerskiej. Na tym fakcie budują narodowo-liberalni wszelkie swoje nadzieje — zdaje się cokolwiek przesadzone. Od niepamiętnych czasów był pan v. Bennigsen kandydatem ministerjalnym, a gorącem jego i jego przyjaciół życzeniem było, przystroić się w frak wyszywany i zająć miejsce obok tylu innych pomocników pruskiego prezydenta ministrów — aż wreszcie życzenia jego zostały spełnione, ale tylko w części, bo jak pisma wolnomyślne ze słusznym sarkazmem zaznaczają, został tylko prezydentem prowincjonalnym, a więc podwładnym ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli potężne ongi i liczebnie silne stronnictwo narodowo-liberalne stało się teraz w pretensjach swoich tak skromnem, że się zadowala taką okruszyną, spadłą dla ich parlamentarnego przywódzcy z łaski kanclerskiej, wówczas można im wprawdzie pogratulować umiarkowania; jeżeli jednak z faktu nominacji chcą wyciągnąć tak daleko idące wnioski polityczne, to wtedy jest to na prawdę tylko niczem nieuzasadnionym optymizmem i oszukiwaniem siebie samego. Na wszelki jednak sposób wychodzą od niego z silnem postanowieniem rywalizowania z konserwatystami o udział w przyszłych rządach, są bowiem, albo ukazują przynajmniej, że są, głęboko przekonania, iż uczestniczyć będą kiedyś w tej spuściznie która — jak twierdzą — w najbliższą przyszłość pozostawi książę Bismark. Czy się nie omylą, przyszłość pokaże.

Prawie bylibyśmy zapomnieli o rzeczy najciekawszej. Oba stronnictwa, które tak zacięcie ze sobą rywalizują i które tak zawziętą przez ostatnich kilka miesięcy prowadziły walkę, przystępują do akcji wyborczej — złączonemi siłami. Kartel stronnictw rządowych, który był zdawał się zachwianym skutkiem wzajemnych napaści, jakich pełno było w obustronnych organach publicystycznych, będzie nadal funkcjonował, a konserwatyści i narodowo-liberalni pozostaną i na przyszłość, mimo to, co powiedzą rzekłe — braćmi kartelowymi. Jak to się stać mogło, to już tajemnica wewnętrznych stosunków politycznych w Prusiech, choć, co prawda, tajemnica przezroczysta...

Kolonje niemieckie w Galicji.

Jakiś „Dr. Gh.", o ile wnioskować można, zagorzały pastor protestancki i naturalnie Teuton do szpiku w kościach, ogłasza w *Magdeb. Ztg.* z 12. b. m. artykuł, oparty na danych statystycznych, o niemieckich kolonjach w kraju naszym. Cyfry przytoczone tam i kilka lamentów, tak są pono wymowne, że obejdzie się bez komentarzy z naszej strony. Artykuł rzeczony opiewa:

„W latach 1781—1787 założył cesarz Józef II. w nowopozyskanej prowincji Galicji liczne a najczęściej wychodźcami z ks. Badeńskiego, Hessji, Würtembergii, Nassau, Bawarji i t. d. zaludnione kolonje niemieckie. Około 12.000 Niemców, znalazło nową ojczyznę w obwodach: Sambor, Rzeszów, Lwów, Żółkiew, Sanok, Sącz, Bochnia, Przemyśl, Stryj, Brzeżany, Złoczów, Tarnopol i Stanisławów. I zbudowano do 150 nowych wsi niemieckich, niestety jednak zaniedbano osiedlać kolonistów niemieckich gęstszemi grupami po 30—40 miejscowości A to jedno mogło było skutecznie ochraniać niemieckość przed słowiańskiemi wpływami! Natomiast zakładano sadyby niemieckie, bądź to w zupełnem odosobnieniu, bądź w grupkach z 4—11 wsi, częścią w okolicach polskich częścią w ruskich. Pod względem wyznaniowym należeli koloniści przeważnie do kościoła ewangelickiego, mniejszość zaś była katolicką. Trzy gminy — Einsiedel, Rosenberg i Falkenstein — należały nawet do sekty Menonitów.

Grupowe osiedlanie się kolonistów miało miejsce osobliwie w środkowej Galicji. W pow. Cieszanowskim widzimy 7 wsi niemieckich; w pow. Dobromilskim także 7; w pow. Dolińskim 8; w pow. Drohobyckim 5; w pow. Gródeckim 11 (!); w pow. Kamionka Strumiłowa 9; w powiatach Jaworów, Mielec, Stryj i Nowy Sącz po 7; w pow. Lwowskim 11 (!) w pow. Żółkiewskim 8; w powiatach Złoczów, Sambor i Rawa Ruska po 4. Większa część tych miejscowości liczy 100—600 mieszkańców, są jednak gminy o 700—800 i więcej. W całości żyje obecnie w 140—150 galic. gminach kolonistów, około 50.000 chłopów i rzemieślników niemieckich. Ponieważ od roku 1787 nie przybywali już nowi koloniści do Galicji, a przeciwnie dość znaczna liczba dotychczasowych wyniosła się do miest galicyjskich i do sąsiednich prowincyj rosyjskich (np. z jednej gminy Ranižów zabrało się od r. 1876 146 Niemców, tz. siódma część wszystkich mieszkańców) więc wypływa z powyższych cyfr, że w ciągu 100 lat rozrodzenie się chłopów niemieckich w Galicji było nader uwagi godne. Nazwiska tych kolonij niemieckich są — w przeciwieństwie do osad podobnych, tworzonych w poprzedniem stuleciu w południowych Węgrzech — po większej części niemieckie i tylko tu i owdzie spotyka się słowiańskie. Spotykamy też znane nazwiska odwieczne z niemieckiego państwa, n. p. Mühlbach, Rehfeld, Deutschbach, Felsendorf, Reichenau, Lindenau, Burgau, Engelsbrunn, Falkenberg, Steinfels, Rosenberg, Neudorf, Königsau, Weisenberg, Ottenhausen, Vorarberg, Brunndorf, Walddorf, Kuttenberg, Wildenthal, Königsberg, Einsiedel, Reichenbach, Reichsheim, Hohenbach, Unterwalden, Annaberg, Ehrenfeld i t d. Obok tych „praniemieckich" nazw odbija szczególnie (!) kilka nazwisk słowiańskich, jak Knihinin, Baranówka, Hanunin, Mirów, Debolówka i Korolówka. Kilka nazw słowiańskich przyswoił sobie doskonale język niemiecki, np.: z Gawłowa zrobił Gablau, z Mużyłowic-Muschelwitz, z Burczyc-Burtschütz, z Lednicy-Lednitz. Z innej znów strony zpolonizowano niektóre niemieckie miejscowości: Hutweide nazywa się obecnie Gaje, Laufendorf-Biegonice, Wiesendorf-Łączki, Wachendorf-Strzeszyce, Neudörfel-Podmajerz i t. d. (Jest to fałsz ze strony pruskiego kulturträgera, gdyż nie Polacy spolszczyli owe nazwiska, lecz poprostu odwieczne wsie słowiańskie, na chwilę przechrzczone przez germanizującą kraj biurokrację, powróciły z czasem do swoich nazw poprzednich i właściwych. Przyp. Red.).

Zasmucającym jest fakt — narzeka w tem miejscu pruski germanizator—że Niemcy katolicy, osiedleni w niektórych miejscowościach, częściowo zarzucili swój język ojczysty — głównie skutkiem wpływów polskiego duchowieństwa — i przedzierzgnęli się w Polaków. Tak np. w ciągu ostatnich 50 lat zpolonizowały się niemal doszczętnie następujące przedtem niemieckie osady: Neudörfel, Wiesendorf i Laufendorf koło St. Sącza, Wachendorf koło Limanowy, Burgau koło Cieszanowa, Falkenberg koło Dobromila, Padew koło Mielca, Gross und klein-Rauchersdorf koło Niska. W innych wsiach niemieckich doprowadzili Polacy do poważnej mniejszości. Większa atoli część osad katolicko-niemieckich — pociesza dalej dr. Gh. swoich rodaków — zachowała się niemal bez przymieszki niemiecką, tak np.: Königsau koło Drohobycza, Brumsdorf, Burgthal, Elbenau, Neuhof, Weissenberg i Ottenhausen koło Gródka, Wildenthal koło Kolbuszowy, Schönanger i Tuszów koło Mielca, Beckersdorf koło Podhajec. Co do gmin ewangelickich, te zachowały niemal bez wyjątku aż po dziś dzień swoją niemieckość. Że te gminy — którym niestety brak jest jakiegokolwiek ogniska — uchroniły się dotychczas przed polonizacją, zawdzięczają to głównie „Stowarzyszeniu Gustawa Adolfa," które od 50 lat z górą starało się znacznemi ofiarami pieniężnemi (przeszło 500.000 marek) o utrzymanie niemieckiej służby Bożej i niemieckiej nauki w tych kolonjach galicyjskich... To samo niemieckie „Schulvereiny" we Wiedniu i Berlinie, przyczyniały się ze swej strony według sił do utrzymania niemieckości wśród gal. kolonistów.

W najnowszym atoli czasie — woła Prusak ze zgrozą — zagrożone są w tym kraju przez polonizm nawet ewangelickie gminy niemieckie! Namowami i pogróżkami(!!) starają się tu i owdzie wpływać na gminy niemieckie, aby język polski, który bez tego jest przedmiotem naukowym we wszystkich szkołach ewangelicko-niemieckich, wprowadzały u siebie jako wykładowy. W niektórych miejscowościach ewang. niemieckich, jak np. w Neu-Gablau koło Bochni, Deutsch-Lednitz koło Wieliczki, Deutsch-Biczyce i Zbikowitz koło Now. Sącza, polonizm wziął już niestety tak dalece górę, że zupełne spolszczenie się tych miejscowości jest jeno kwestją czasu. I niektóre inne gminy ewang.-niemieckie, zwłaszcza takie, które mają ewangelików-Polaków (ze Szlązka austrjackiego), duszpasterzami i nauczycielami, będą w ciągu najbliższych dziesiątków lat dla języka niemieckiego stracone. Atoli największa część gmin niemieckich w Galicji będzie mogła długo jeszcze utrzymać swój narodowy charakter, tak samo jak owe gminy w zachodniej części kraju — Biała, Lipnik, Wölmsau (Wilamowice) i Leszczyny — które ze swojemi 13.000 Niemców nie tak prędko pono zamierzają utonąć w polonizmie..."

Doniosłe słowa.

Słowa, które cesarz Franciszek Józef wypowiedział do biskupa Strossmayera w Belowarze, rozeszły się głośnem echem po całej monarchji. Są one bardzo doniosłe, są one wielce silne i nic dziwnego, że wywołały niebywałe wrażenie. Takiemi słowy monarchowie zazwyczaj nie przemawiają — lecz gdy je wypowiedzą, to należy nawet brzmienia ich słuchać. W Wiedniu dwa dni wprzódy wiedziano już, że cesarz wypowie swe zdanie co do postąpienia Strossmayera, że je zgani i nazwie właściwie, nikt jednak nie przypuszczał, że zdanie to będzie tak dobitne.

Węgierskie dzienniki donoszą, że cesarz nie odpowiedział ani skinieniem głowy na powitanie Strossmayera, a gdy wreszcie zaczął mówić, wyrzekł te słowa: *„Nur eine Entschuldigung gibt es — Sie waren nicht bei sich, Sie waren krank, Sie wussten, nicht was Sie thun!"* Na słowa te chciał Strossmayer odpowiedzieć, cesarz odwrócił się od niego i odszedł.

Być może, że znajdzie się kto, który opierając się na zasadzie, iż wpływanie monarchy konstytucyjnego na opinie obywateli nie jest zgodnem z duchem ustaw zasadniczych, ale ten musiałby równocześnie przyznać, że cesarz Franciszek Józef nigdy nie nadużywał tego przywileju na niekorzyść rozwoju narodowościowego.

Wystąpienie jednak biskupa Strossmayera nie było wcale tego rodzaju, iżby je można uważać za objaw dążenia do narodowego rozwoju — owszem, to co biskup Strossmayer uczynił, było niepatrjotycznem i niekatolickiem, naród. monarchja i Kościół miały wszelkie prawo potępić tego człowieka.

Jak długo stał on istotnie na czele narodowego ruchu, jak długo walczył o prawa swej ojczyzny, tak długo mógł liczyć na poparcie całej, prawdziwej Słowiańszczyzny. W chwili jednak, gdy z zapoznaniem swych obowiązków rzucił się w objęcia Rosji, przez to samo musiał się stać niesympatycznym dla swych dawnych przyjaciół i stracić urok, jaki go otaczał.

Groźne słowa cesarskie nietylko Strossmayera się tyczyły. Wypowiedziane one zostały i do tych wszystkich, którzy z narażeniem interesów przedewszystkiem swej ojczyzny a potem monarchji, rzucają się w objęcia caratu dla niższych o wiele pobudek, niż biskup Strossmayer. Ten ostatni mógł jeszcze zdobyć się na powiedzenie: „moje sumienie jest czyste" — przeważna część agitatorów moskalofilskich nie śmiałaby powiedzieć, że ich dłonie są również czyste. Do nich to, do tych czarnych duchów kopiących za pieniądze podziemne miny, do tych zaprzańców swych dziejów i wiary, były przedewszystkiem wystosowane słowa monarchy, jako ostrzeżenie, że korona zna na wylot ich niebezpieczne i zgubne dla własnego ich ludu machinacje...

Słowa te cesarskie mają również doniosłe znaczenie w obec stanowiska monarchji do Rosji. Dwa dni przedtem wychylił cesarz Franciszek Józef toast na cześć cara, na cześć oficjalnej Rosji, w przemówieniu do Strossmayera natomiast wypowiedział co myśli o owej Rosji nieurzędowej, która z wiedzą rządu buntuje szumowiny społeczeństwa, znajdujące się również wśród Słowian monarchji austro-węgierskiej. Zdaje się, że i w Petersburgu słowa te zostaną zrozumiane, że odbiorą tam wiarę w bezkarność wichrzeń panslawistycznych w Austro-Węgrzech.

Rozmowa z Liebknechtem.

Gaulois podaje następujące sprawozdanie z rozmowy, jaką korespondent tego dziennika miał w Lozannie z deputowanym Liebknechtem:

— Co myślisz pan o cesarzu Wilhelmie?

— Nie wiele. Zbyt krótko jest on cesarzem. Nie miał jeszcze dość czasu, aby robić dobrze lub źle. W ogóle cesarz dla nas socjalistów jest obojętnym.

— A książę Bismark?

— Zadajesz mi pan ważne pytanie. Muszę panu otwarcie powiedzieć, że nie sądzę, aby kanclerz mógł długo pozostawać na stanowisku. Jeżeli czytałeś pan ostatnie mowy cesarza Wilhelma, to musiałeś pan zauważyć, że pomiędzy cesarzem i kanclerzem istnieje wielka różnica w zapatrywaniach i jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między nimi, Bismark ustąpi. Zauważ pan dobrze, co panu mówię, a przekonasz się pan, że przyszłość potwierdzi me słowa.

— A pan Carnot?

— Zdaniem mojem i moich przyjaciół politycznych — jestto człowiek dobry i godny, jeżeli republikanie będą rozsądni, to postarają się utrzymać go na stanowisku prezydenta jak najdłużej.

— A co pan myślisz o wojnie?

— Muszę wyznać otwarcie: obawiam się, że wybuchnie ona pierwej, niż się spodziewamy, a gdy wybuchnie, straszna będzie. Nabrałem tego przekonania od chwili zamachu w ambasadzie niemieckiej. Niechaj jakiś naśladowca Garnier'a strzeli do ambasadora, a wystarczyłoby to, aby Niemcy wypowiedzieli wojnę Francji. Zresztą tak we Francji, jak w Niemczech usilnie przygotowują się do wojny.

— A co też pan powiesz o przyszłości socjalistów w Niemczech?

Świątynia pokoju.

Kartka z dziejów francuskiej opery w XVII. stuleciu.

(Ciąg dalszy).

Quinault mieszkał w Paryżu. Zą chwilę Lully był już u niego.

— Mój drogi — wołał we drzwiach — przychodzę oznajmić ci, iż za dni ośm odbędzie się pierwsze przedstawienie naszej opery „Świątynia pokoju"!

Quinault roztworzył oczy szeroko.

— O jakiej operze mówisz? Wiesz przecie, że nad twoją „Armidą" pracuję i mam jej potąd... — rzekł, wskazując na gardło, Quinault.

— Jesteśmy, jak widzę, w złym humorze, ale tem gorzej; bo na to rady nie ma: „Armida" na bok, „Świątynia pokoju" pierwsza.

— Mówże raz jaśniej.

— Więc mówię. Wdowa Scarron (p. Maintenon była wdową po poecie Scarron) życzy sobie nowej dla króla opery. W przeciągu dni ośmiu musi być skomponowaną, inscenowaną, wystudjowaną...

— Cóż mię to obchodzi? — rzucił w roztargnieniu Quinault.

— Zapewne, że cię nie obchodzi! Nie obchodzi cię także pewno nasza umowa: 4.000 liwrów za wielką i 2.000 za mniejszą operę. Zarobić 2.000 liwrów w przeciągu tygodnia również nie chcesz zapewne?

Magiczne cyfry przyprowadziły chwilowo roztargniony umysł poważnego członka akademji francuskiej do zupełnej przytomności, zapytał więc z zainteresowaniem:

— Jakże chcesz w tak krótkim czasie przyprowadzić to wszystko do skutku; zkądże wziąłeś ten tytuł taki... — tu Quinault zrobił minę lekceważącą.

— Pst! Tytuł pochodzi od wdowy Scarron, więc krytykować go nie będziemy. To bezpieczniej... Król na mnie jakiś niełaskaw, muszę to naprawić, chociaż, dalibóg, nie wiem, co przewiniłem.

— Wczoraj słyszałem go mówiącego o tobie z największym faworem.

— Czy tak?... Kto wie, może piękna wdówka zadrwiła sobie ze mnie? Może podstęp jaki? Mógłbym obiecanej opery nie pisać!... Jednak nie. Lalande i Marrais czekają z pewnością na to, bym ja z mem nowem dziełem nie dopisał. Słowo się dało — opera być musi.

— Dobrze, cóż chcesz jednak, bym do tego pięknego tytułu wymyślił?

— Nic łatwiejszego. „Świątynia pokoju"? Zobaczysz. Na wstępie przedstawia scena teatr wojny. Ukazują się wojownicy i śpiewają chór, uderzając w tarcze, co niezawodny wywoła efekt. Potem pojawia się Mars z arją n. p.:

Jam bóg, wielki, silny, srogi,
Niszczę wszystko co do nogi!

Później ukazują się pasterze rozbici, pasterki płaczące. Miłość złamana, muzy narzekają i t. d. Nagle, wnętrze teatru roztwiera się, a bogini pokoju zstępuje na ziemię, głosząc, iż przynosi szczęście narodom. Scena zmienia się w kilka obrazów, trzy menuety, dwa rigodony, szakona, passakalja i dżiga, a wreszcie chór ostatni n. p.:

Niech każdy pije, śpiewa, hula,
Na cześć Ludwika największego króla!

Będzie to zachwycające, a sukces niewątpliwy!...

— Myślisz tedy naprawdę warjacie, że dokonamy tego zadania? Mówmy więc na serjo, jeżeli jesteś w stanie....

— A więc powiem ci — rzecze, poważniejąc Lully — wszak niejeden wystawiliśmy balet i niejedną operę na dworze królewskim; weź więc kilka scen dawniejszych, dopisz trochę nowych recitatiwów, resztę ja ułożę i wszystko pójdzie dobrze. Jeżeli sztuka nie będzie bardzo nudną — dodał, głos zniżając — to ją każemy grać w Paryżu, zanim wystawimy Armidę, na którą publiczność i tak już zbyt długo czeka.

— Wracajże jutro rano do mnie a część roboty zastaniesz. Oblicz się tylko z siłami personalu.

— O to jestem zupełnie spokojny, tancerzy znajdę u samego dworu, więc oczywiście wszyscy się podobają.

Nazajutrz Quinault był już gotów ze swoją pracą. Był to rodzaj widowiska scenicznego (dziś takbyśmy to nazwali) rodzaj opery, rodzaj baletu. Tytuł „Świątynia pokoju" odpowiadał sztuce równie dobrze, jak „Świątynia sławy", „Świątynia hymenu" lub w ogóle każda inna świątynia. Okoliczność ta jednakowoż wcale autorów nie zaniepokajała.

W trzy dni później zaczęto w Wersalu próby nowego dzieła. Conti tańczył z księżniczką Bourbon, panna de Blois z baletnikiem Pecourt, a baletnik Fabrier z markizą de Mony.

Ulubieni ówcześni śpiewacy, panny Aubry i Verdier, oraz pp. Beaumavielle i Reignier wykonywali część wokalną. Nadszedł wreszcie oczekiwany wieczór przedstawienia. Lully był już pewnym swego, zdawało się, iż wszystko jest jak najstaranniej przygotowane. Wprawdzie dla nadzwyczajnego pospiechu nie można było wymalować nowych dekoracyj osobno dla sztuki, jednakże wyszukano najmniej znane, co przy pięknych kostjumach i nowej muzyce, razem robiło bardzo korzystne wrażenie.

Akt pierwszy przeszedł ku ogólnemu zadowoleniu, król zdawał się być w dobrym humorze, a ta sama pogoda błyszczała oczywiście na twarzach dworu.... Los jednakże często bywa zdradny. Nieszczęście jakieś chciało, iż dopiero przed rozpoczęciem następującej odsłony, spostrzeżono przedmiot, który wszystkie teatralne organa z Lullym na czele zaniepokoił nie na żarty. Przedmiotem tym była sowa, wielka wspaniała sowa, wymalowana na świątyni, której od Minerwy zapożyczono. Sowa na „Świątyni pokoju", na której tylko chyba słońce jako emblemat Ludwika XIV. mogło figurować!

Było to wprawdzie za późno, jednakże sowy w żaden sposób nie można było zostawić na frontonie świątyni — król mógłby ją wziąć za zły omen; trzeba więc było złowrogiego ptaka przemalować jak najprędzej na słońce. Rozpoczęto poszukiwania za malarzem, który jak na złość gdzieś się chwilowo ulotnił. Antrakt trwał w nieskończoność. Lully rwał włosy z desperacji, a tu król wysyła oficera przybocznej straży z lakonicznem oznajmieniem, iż „czeka". Nareszcie znalazł się malarz i zabrał się w tej chwili do roboty. Jakże to jednak długo trwało! — dla Lullyego całą wieczność... Już malarz prawie dokańczał robotę, gdy posłannik króla na nowo się pojawił:

— Panie Lully zwracam uwagę pańską po raz wtóry, iż Jego królewska Mość oczekuje na rozpoczęcie.,.

Maestrowi było tego za wiele.

— A do djabła! — wrzasnął — król jest naszym władcą i nikt z nas nie może mu zabronić tak długo czekać, jak mu się tylko podoba!

Odpowiedź ta zrobiła za kulisami wielkie wrażenie. Jedni się śmiali, inni mniej odważni gorszyli, inni poprzelękali się skutków buty Lullyego. W lot rozeszły się śmiałe słowa po teatrze, nie brakło też usłużnych, co je królowi powtórzyli.

Ludwik XIV. przyjął dowcip bardzo niełaskawie. Wysłuchał wprawdzie opery do końca, mimo jednak powodzenia, jakiem się nowe dzieło cieszyło, nie wyrzekł po przedstawieniu ani słowa do kompozytora.

Nazajutrz przyjęto na repertuarz operę Lalanda.

Biedny Lully doczekał się tego. Ośm dni pracy bez wytchnienia, nad kompozycją, inscenowaniem i wystudjowaniem, przyniosło mu taką piękną nagrodę! Wszystkie mozoły w celu odzyskania łaski królewskiej, której nie był stracił, przyniosły mu w rezultacie istotną jej utratę. Przeklinał panią Maintenon, Świątynię pokoju, sowę, malarza, siebie samego i dwór cały. Wreszcie tych żalów było mu za wiele...

— Niech żyje burżoazja paryska! — zawołał pewnego poranku — jej poświęcę teraz moje siły. Oni otrzymają arcydzieło: moją „Armidę". Dla głupiego spóźnionego antraktu nikt mi przecież sztuki nie pogrzebie!

Zabrał się do pracy ze świeżością i energją nadzwyczajną. Zdawało mu się, iż na nowo na świat przyszedł. Natchnienie nigdy mu tak nie sprzyjało.

Wkrótce dzieło było gotowe, gdyż do Wersalu Lully się nie pokazywał, a dla „Armidy" był w stanie nawet swoje najulubieńsze towarzystewka zaniedbać.

Zabrał się więc energicznie do wystawienia nowej opery. Wszystko zapowiadało sukces nadzwyczajny, jakiego żaden autor dotychczas nie osiągnął. Muzyki wyuczono się doskonale. Quinault również był zadowolony, gdyż nie zaniedbano niczego, co do podniesienia strony dramatycznej mogło się przyczynić. Lully, który łączył w swej osobie kompozytora, dyrektora i przedsiębiorcę, nie szczędził kosztów, aby publiczności coś niewidzianego pokazać. On też sam czuwał nad wszystkiem, nietylko nad muzyką. Teatr ten istotnie był jego dziełem. Aktorowie wychowali się i wykształcili w jego rękach. Umiał on udzielać znakomitych instrukcyj nietylko w śpiewie, ale w grze, mimice i ruchach. Baletnicy nie rzadko zasięgali jego wskazówek. Dla całej orkiestry i każdego muzyka z osobna był nauczycielem, ponieważ przed nim nie istniała we Francji żadna orkiestra, on pierwszy wprowadził obok skrzypców, flety, oboje i fagoty a nawet trąbki i bębny. Pod nim wykształcili się najlepsi ówcześni skrzypkowie, był to bowiem nietylko bardzo produktywny kompozytor, ale dzielny nauczyciel, organizator i dyrektor. Krótko mówiąc człowiek genjalny.

W obejściu się z członkami swojej orkiestry, bywał nieraz szorstkim, a nawet brutalnym. Gniew jego jednak nigdy długo nie trwał. Ucho miał nadzwyczaj wrażliwe: z końca sali umiał odróżnić najdrobniejszą fałszywą nutkę, zwykle zaś w takich razach wpadał w szalony gniew, nieraz ła-

— Mogę panu powiedzieć, że czynimy wielkie i poważne postępy. Lud zaczyna nas pojmować. Z każdym dniem większa się nasza liczba. Z wiarą spoglądamy w przyszłość i pewni jesteśmy zwycięstwa. Teorje nasze nie mają w sobie nic przewrotnego: chcemy tylko, aby robotnik lepiej zrozumiał swe prawa i swe obowiązki.

Taką rozmowę z Liebknechtem zaprodukował dziennik francuski w swych szpaltach. Bibuła jest cierpliwa, i wiele [illegible] rzeczy drukują dzienniki europejskie. Podaliśmy tę rozmowę w przekładzie; ale więcej dla charakterystyki zapatrywań *Gaulois*, niż poglądów znakomitego socjalisty niemieckiego, gdyż zarówno treść rozmowy, jak jej forma, wydają nam się nie zbyt odpowiadającemi usposobieniu Liebknechta. W każdym razie, gdyby nawet rozmowa była prawdziwą, socjalista niemiecki musiał dosyć lekceważyć swego interlokutora, gdyż zbył go ogólnikami, nie posiadającemi większej wartości — po szczerej rozmowie Liebknechta spodziewalibyśmy się raczej trafnych spostrzeżeń i oryginalnych uwag.

Nieco ciekawszym ustępem w całej tej rozmowie mogłoby być zdanie niemieckiego socjalisty o przyszłości socjalistów w Niemczech; ale przypuszczamy, że [illegible] w rozmowie wniosek korespondent *Gaulois* [illegible] swych wrażeń paryskich, niż z rozmowy z przywódcą socjalistów niemieckich.

Korespondencje.

Kraków 13. września.

(Nadzieje i zawody. — Przejazd przez Kraków. — Pomnik Mickiewicza i nowy teatr. — Zjazd archeologów — Sezon teatralny.)

Rok teraźniejszy, składający się z trzech ósemek, miał nam według rozmaitych przepowiedni przynieść dużo „nowego i dobrego". Wszyscy spodziewali się nadzwyczajnych przewrotów, a co najmniej wojny europejskiej, która [illegible] ludzkość [illegible]. Tymczasem, prócz smutnych wydarzeń, mniej więcej podobnych do lat poprzednich, nie stało się u nas nic takiego, coby „dobrem" nazwać można. [illegible]

Początek roku, obfitujący przez dłuższy czas w ciągłe mrozy i śniegi, nie pozwolił nam dokończyć posiedzeń w sprawie pomnika Mickiewicza. Straszne zaspy śnieżne, nietylko że zasypały członków czynnego komitetu, ale i ich wszelkie myśli do dzisiaj wygrzebać się na wierzch nie mogą i sprawa pomnika na tem samem miejscu, co i dawniej. Sprawie budowy nowego teatru [illegible], kłóciliśmy się nie o rzecz samą, lecz o miejsce. Podobnie jak o pomnik wieszcza, tak i o nową świątynię Melpomeny jesteśmy w obawie. Wątpimy, czy do niej będą mogły chodzić choćby już wnuki nasze, my bowiem nie mamy już nawet pretensji dożyć tej chwili. Tymczasem „jeszcze skóra na baranie, a już itd." rodzą się — wprawdzie skrycie, jak dotychczas — kandydaci na dyrektorów nowego przybytku, obliczając z góry zyski, jakich się spodziewają po tak „złotem jabłku", jakiem, w ich mniemaniu, jest teatr krakowski. Są to po największej części ludzie wykolejeni, którzy w ogóle nic o niczem, tylko na czemś się znają — a już o teatrze żadnego pojęcia nie mają.

Ale zostawiając teatr na sam koniec, zanotować się godzi, że nasze Zakopane, dzięki znanej energji i zdolnościom tutejszego adwokata Rettingera, będzie prawdopodobnie z rąk izraelickich wytrącone, na co zdaje się, długo czekać nie będziemy. Przejazd obecnie przez Kraków w tym roku, był znacznie liczniejszy, niż lat poprzednich. Wpłynął na to dobry kurs rubla i pogodny horyzont polityczny, [illegible].

Z przykrością też zaznaczyć trzeba, że wiele osób przejeżdżało przez Kraków, udając się do wód zagranicznych, zamiast krajowych... ale to już taka słabość nasza, z której ponoś żadne kąpiele nas nie wyleczą. Chyba lepsze wygody i taniość cen, o które sami zarządy w interesie własnym zakładów postarać się powinni.

Obecnie wszyscy „kuracjusze" wracają do Krakowa. Jedni oczekują pierwszodniowego jarmarku na konie, który się tu rozpocznie 23. bm., a który sądząc z przygotowań zapowiada się świetnie.

Na przyszły tydzień mamy zjazd archeologów. Ci znowu [illegible] nam zrobić należy z planem św. Ducha... Oby ten Duch święty natchnął wszystkich, by poszli za zdaniem zdrowego rozsądku.

Na przyszły miesiąc przygotowuje się u nas wielka uroczystość obchodząca kraj cały. Będzie nią 300-letni jubileusz gimnazjum św. Anny. Zjazd ma być bardzo liczny. Ze wszystkich stron zjechać się mają uczniowie, którzy w gmachu tym wiedzę swą czerpali.

Teatr krakowski pod bardzo dobrą wróżbą rozpoczął zimowy sezon. Zaledwie umilkły skoczne tony operetki lwowskiej, teatr krakowski wystąpił z pięknym dramatem Kozłowskiego „Kazimierz i Esterka," a licznie zebrana publiczność mogła się przekonać, jaki duch i wzorowy kierunek panuje w naszym teatrze, — w tej „budzie," jak się powszechnie wyrażają. A jednakże „buda" ta nieodstręcza nikogo, lecz przyciąga każdego. Każdy tam spieszy będąc przekonanym o dodatniem wrażeniu, jakie ztamtąd wyniesie, mimo niewygód. jakie sam gmach nastręcza. Już to każdy bezstronny przyznać musi, że mamy obecnie teatr wzorowo prowadzony. Nasza „trójka" dyrekcyjna doskonale świadoma tego, co jej czynić należy, zadowala w zupełności wymagania prasy i publiczności tutejszej. To prawda, że nie mamy w naszym teatrze tak liczebnie dobrych sił, jakie są we Lwowie i tego wam zazdrościmy. Ale za to siły te są tak wybornie zorganizowane, tak umiejętnie używane i przyzwyczajone do uczenia się ról, karności teatralnej i poczucia obowiązków, że ktokolwiek był na przedstawieniu w tutejszym teatrze, ten przyznać musi, że całość jest tak składną, tak doskonałą, jaką się widzi tylko na pierwszych scenach zagranicą. Repertoar jest liczny i najnowszy — z uwzględnieniem najlepszych sztuk oryginalnych, ostrożny w wyborze dzieł obcej literatury, a tak umiejętnie układany, że nigdy nie zachodzą przeszkody w wystawieniu ogłoszonej sztuki.

Obecnie występuje tu znany wam artysta warszawski p. Wincenty Rapacki. Teatr codziennie przepełniony. Publiczność zadowolona — artyści nasi grają doskonale, chcąc dorównać warszawskiemu gościowi. W „Ślubach panieńskich" występuje dziś córka p. Rapackiego — po raz pierwszy na scenie tutejszej. Następnie grać ma w oryginalnej komedji swego ojca. W nowości dyrekcja teatru na sezon przyszły uzbroiła się podobno nader silnie. To też powodzenie naszego teatru zapewnione — bo mamy dobrą, staranną i pracowitą dyrekcję.

---

mał skrzypce na głowie winnego. Dopiero po [illegible] uspokajał się, wtenczas zaś umiał w sposób najzalotniej załagodzić czyn swój brutalny, przepraszał poszkodowanego, płacił mu za zepsuty instrument, zapraszał na obiad. Był też ulubieńcem przez swoją orkiestrę, nietylko bowiem umiano ocenić talent jego, ale kochano go prawdziwie.

Zazwyczaj na próbie generalnej nie dozwalał wstępu nikomu, oprócz [illegible] osób do dworu, którym nie podobna było odmówić.

Tym razem na generalnej próbie „Armidy" nikt ze dworu nie się pojawił. Monarcha popatrzył na maestra niełaskawem okiem, więc wszystko odwróciło się od niego.

— Tem lepiej — rzekł Lully — nie mam na karku nieproszonych doradców, to i próba gładziej pójdzie.

W środku jednak próby, przerwano mu prace oznajmieniem, iż życzy sobie z nim mówić jakiś jegomość, który nie chce swego nazwiska wyjawić.

— Nie mam czasu — rzucił od niechcenia Lully — niech powie kto jest, to zobaczymy.

Za chwilę służący przyniósł kartkę zmiętą i brudną, na której nakreślono niezgrabnie dwa słowa: „stary przyjaciel."

— Powiedz mu — rzekł Lully — że w dniu jeneralnej próby nie mam przyjaciół. Później.

Wkrótce o kartce zapomniał. Dopiero nazajutrz przypomniał sobie, gdyż przyniesiono ją znowu. Była również zmięta i pomalana a ortografja także wiele pozostawiała do życzenia: „Nie chciałeś mię widzieć wczoraj — więc czekać cię będę aż po przedstawieniu." Chwilkę zastanawiał się Lully, czy kartka nie pochodzi od kogo ze dworu; forma jej jednakże stanowczo temu zaprzeczała. Zanadto miał umysł zaprzątnięty wieczornem przedstawieniem, aby zajmować się takiemi głupstwami. Rzucił kartkę na ziemię.

(Dokończenie nastąpi.)

Z prowincji.

(Sp.) **Jasło** 12. września. *(Kolej Jasło-Rzeszów)*. Już od lat wielu doniosły dzienniki krajowe o zawiązaniu się spółki z księciem Eustachym Sanguszką na czele, mającej za zadanie budowę kolei lokalnej z Jasła do Dembicy. Spółka ta — poparta usilnie przez Sejm i Wydział krajowy — zachęcana przez rady powiatowe w Jaśle i w Pilźnie, sporządziła dokładną trasę tej kolei, która zbadana komisjonalnie przez władze rządowe w grudniu zr., okazała się zupełnie zadowalającą. Następnie przystąpiła rzeczona spółka do wygotowania szczegółowych planów i kosztorysów i przedłożyła takowe ministerstwu handlu z prośbą o udzielenie stanowczej koncesji do budowy tej kolei z Jasła przez Kołaczyce-Brzostek-Pilzno do Dembicy wiodącej.

Każdy, kto sprawy tego rodzaju przedsiębrał, wie dobrze, jak znaczne koszta pociągają za sobą wszelkie czynności, dążące do budowy kolei nowej. Spółka nie szczędziła tych kosztów, pewną będąc, że podobnie jak to się dzieje w innych prowincjach austrjackich, rząd udzieli proszoną koncesję i poprze budowę kolei przez cały nasz kraj za bardzo pożądaną i dla okolicy tamtejszej nader korzystną uznaną. Zwłaszcza, że spółka, uzyskawszy równocześnie koncesję na trasowanie kolei z Jasła do Bardjowa na Węgrzech, zamierzyła połączyć Węgry tą koleją najpierw z Galicją a następnie przez Dembicę Tarnobrzeg z Kongresówką.

Tymczasem, gdy spółka już wszelkie wstępne czynności do rozpoczęcia budowy przygotowała, dowiedziała się, że rząd za pośrednictwem wiedeńskiego zakładu „Kredit-Anstalt" nakazał trasować kolej z Rzeszowa do Tarnowca, wsi położonej między Jasłem i Krosnem, jakoby ze względów strategicznych, zaczem linja Jasło-Dembica zaniechaną zostałaby, nie będąc rzekomo strategiczną. Zatem spółce Jasło-Dembica, zrazu przez rząd i kraj zachęcanej do budowy tej kolei, a narażonej teraz na stratę bardzo dotkliwą, nie pozostało nic innego, jak podać także o koncesję wstępną do trasowania kolei Rzeszów-Jasło ewentualnie Tarnowiec czy Krosno.

Urzędowa rewizja tej trasy odbyła się 29. sierpnia br., obecnie ma rząd rozstrzygnąć, czy zakład finansowy wiedeński „Kredit Anstalt" czy spółka krajowa z księciem Eustachym Sanguszką na czele, ma otrzymać stanowczą koncesję do budowy kolei z Rzeszowa. Rzecz jasna, że spółka, zamierzając pierwotnie budować kolej handlową z Jasła do Dembicy, i mając na względzie także kopalnie węgla w Grudny, własnością księcia Sanguszki będącej, nie może pod tymi samymi warunkami przystępować do budowy kolei z Rzeszowa, czysto strategicznej, żadnej prawie wartości handlowej nie mającej. — Ciekawa rzecz, czy przeważą wpływy wiedeńskie, czy też krajowe?

Sejm.

Lwów 14. września.

31 posiedzenie, 6. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minut 35.

Przystępując do porządku dziennego, przechodzi izba do porządku dziennego na wniosek kom. prawniczej (spr. p. Rybicki), nad petycją gminy Chyrowa o wydzielenie jej z okręgu starostwa i sądu w Starej Soli i sądu Staremmieście, a przydzielenie do okręgu Dobromilskiego, niemniej żądające podobnej zmiany i obsz. dwor. Trójcy, Łodzinki i Jamny. Zalecono natomiast rządowi, na wniosek tejże komisji (spr. p. Lenartowicz), uskutecznienie zmian, żądanych przez gminę i obsz. dwor. w Jawreczkowej, gmin Łagiewniki, Borek Fałęcki i Jugowice, oraz gminy i obsz. dwor. w Torskiem.

W dalszym ciągu odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji bankowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany statutu banku krajowego w dziale pożyczek komunalnych; tudzież w sprawie uzupełnienia postanowień w dziale hipotecznym.

Wniesiony przez komisję projekt zmian zgodny jest z wnioskiem Wydziału krajowego, a dotyczy trzech punktów: 1. aby zastrzeżone dotychczas Sejmowi przyznawanie pożyczek powyżej 100.000 zł., było na przyszłość atrybucją Wydziału krajowego, jednakowoż jedynie na podstawie wniosków dyrekcji banku krajowego, zatwierdzonych przez radę nadzorczą tejże instytucji; 2 aby uchwalono dotychczasowe zastrzeżenie, że tylko zaliczki lub pożyczki udzielone z funduszów służących na cele publiczne, mogą poprzedzać pożyczki komunalne, a wreszcie 3. że wszystkie bez różnicy pożyczki komunalne mają być udzielane na przyszłość jedynie za przyzwoleniem Wydziału krajowego.

P. Weigel żąda, aby pożyczki przekraczające kwotę 100.000 zł., mogły być udzielane i nadal tak jak dotychczas tylko przez Sejm.

P. Gorayski nie podziela tego zdania i sądzi, że wystarczyłoby nawet, aby odpowiedzialność ciężyła wyłącznie na organach banku krajowego.

W obronie swych zapatrywań przemawiał ponownie p. Weigel, poczem po wyczerpującej odprawie sprawozdawcy, przystąpiono do rozprawy szczegółowej, w której głos zabierali pp. Antoniewicz, St. Badeni i Madeyski w tym duchu, aby o udzieleniu znaczniejszych pożyczek bank zawiadamiał Sejm, ks. Siczyński za wnioskiem p. Weigla i sprawozdawca, który zgodził się na wniosek p. Madeyskiego. Z tą też poprawką uchwalono powyższe zmiany, proponowane przez komisję.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. (Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz.)

Na wstępie, powołuje się komisja na treść i powtarza pokrótce sprawozdanie Wydz. krajowego, z którego najważniejsze ustępy podaliśmy przed kilku dniami. Następnie powiada komisja, że mając do użytku wszystkie akta śledztwa prowadzonego z ramienia Wydz. kraj. może stwierdzić, iż dochodzenie w myśl życzenia Sejmu było wszechstronnie i dokładnie prowadzone, nietylko co do owego smutnego wypadku, ale co do wielu innych zarzutów, które czy to dyrekcji zakładu, czy też lekarzom i organizacji zakładu uczynione zostały. Mając przed sobą obraz całej działalności w Kulparkowie w ostatnich latach, stwierdzić też musi, że złe, które tam tkwiło, mogło było już pierwej być dostrzeżonem i naprawa stosunków zarządzoną — byłoby to wyszło na korzyść zakładu i chorych, a dopiero zbyt głośny wypadek spowodował to, co bez tego stać się było powinno. Przypatrzmy się najpierw działalności dyrektora zakładu dr. Neussera. Bardzo poważni świadkowie, jak przełożona sióstr miłosierdzia, dwóch księży kapelanów, również lekarze i słudzy zakładu zeznają, że dyrektor zajmuje się chorymi gorliwie, że jest na oddziałach i to kilka razy na dzień, nawet w nocy, że sam ordynuje i że chorzy bardzo go lubią; są to niezaprzeczenie wielkie zalety, ale też i niemałe uchybienia stwierdzone zostały.

Następuje ocenienie działalności drów Dobińskiego i Laszkiewicza i wyrok na wszystkich przez Wydz. kraj. wydany, poczem czytamy:

„Komisja administracyjna po zbadaniu aktów i stanu rzeczy uznaje w zupełności słuszność powyższych postanowień. Wydział krajowy w swem sprawozdaniu tłumaczy zarzut przeciw dyrektorowi Neusserowi tak w rozprawach sejmowych jako też w ogóle często podnoszony, że tenże głównie stroną administracyjną zakładu i gospodarstwem się zajmuje, zaniedbując stronę leczniczą. Komisja zgadza się ze zdaniem Wydziału krajowego, że dyrektor wszystkiemi działami służby zakładowej kierować powinien, że dualizm w zakładzie wprowadzać nie byłoby odpowiedniem. W innych zakładach, o ile nam wiadomo, jest ta sama organizacja, ale uważamy za właściwe podnieść tę okoliczność i wyraźnie nacechować, że „kierunek" a „gospodarstwo" jest co innego że zatem mając rządcę gospodarskiego, dyrektor powinien tylko administrację i gospodarstwo nadzorować, inaczej musi strona lecznicza ucierpieć, a to przecież jest głównem zadaniem dyrektora zakładu."

W dalszym ciągu swego sprawozdania wylicza komisja z uznaniem te reformy, które bądź to już przez Wydz. kraj. zostały wprowadzone, bądź zamierzone, mianowicie zawarcie umowy z siostrami miłosierdzia, założenie krat żelaznych w górnej części okien zakładu, przerobienie niektórych ubikacyj na odrębne sale dla szałowych, zarządzenia w celu pozyskania dobrej, inteligentnej służby, za pomocą podwyższenia płac i udzielenia stosownych nagród, wydanie surowego nakazu, aby dyrekcja zawiadamiała prokuratorję natychmiast o każdym wypadku, wznowienie i uzupełnienie sił leczniczych, wreszcie projekt utworzenia komisji ochrony obłąkanych. Po krótkich jeszcze wywodach na cyfrach opartych, kończy komisja w ten sposób:

Resumując te uwagi wyrażamy przekonanie tak na podstawie sprawozdania Wydz. kraj., jak też zaczerpanych dat i wyjaśnień z obfitego udzielonego komisji materjału, że chociaż były niejakie usterki i wadliwości w zakładzie Kulparkowskim, już dziś po energicznych zarządzeniach Wydziału krajowego i fachowej znajomości szefa D p. V. spodziewać się należy postępu ku lepszemu.

Na podstawie zaś powyższego sprawozdania komisja administracyjna wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzeniach w roku bieżącym, wprowadzonych w życie w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w Kulparkowie, i wstawia do budżetu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1889: w rub. II. poz. 12. na utrzymanie zwiększonej liczby Sióstr Miłosierdzia zamiast dotychczas uchwalonej 2.320 zł. kwotę 4.930 zł.; w rub. II. poz. 15. dla służby oddziałowej kwotę 19.394 zł. zamiast dotychczas uchwalonej kwoty 14.960 zł.; w rub. III. poz. 22. na emeryturę dla dr. Dobińskiego kwotę 566 zł 66 ct.; w rub. XI. poz. 16 na rekonstrukcję czterech sal jadalnych kwotę 2.118 zł.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie komisji ochrony obłąkanych i wyda dla niej instrukcje.

P. Hausner jest zdania, że sprawozdanie to komisji zostało posłom za późno rozdane, aby dziś już mogli z całą uwagą nad tą sprawą głosować. Mowca zamierzał nawet wnieść odroczenie tej sprawy — na razie atoli nie stawia w tym kierunku żadnego wniosku, choć nie podziela różowych zapatrywań komisji w kierunku pomyślnego rozwoju zakładu kulparkowskiego. Co się zaś tyczy uchwalania tych przedłożeń komisji, które mają na celu zwiększenie wydatków, to p. Hausner, nie uznaje dziś Sejmu jako powołanego do tego i uchwała taka musiałaby pozostać nieprawomocną. Dla tego wnosi: uchwalić te tylko wnioski komisji, które nie wymagają uchwał finansowych, a podwyższenie wydatków wstawić w budżet na rok 1899.

P. Chrzanowski godzi się z wnioskiem tym — p. Wolański zaś wyraża uznanie Wydz. kraj., że tak gorliwie zajął się sprawą zakładu w Kulparkowie.

P. Hoszard godzi się również z wnioskiem p. Hausnera i dodaje, że sumy potrzebne już wstawiono w budżet na r. 1889.

Po przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono wnioski komisji, uwzględniając poprawkę pana Hausnera.

Petycję dra Laszkiewicza o emeryturę odstąpiono Wydz. kraj. do załatwienia.

Z dalszego porządku dziennego powzięła izba na wniosek komisji budż. co do konwersji pożyczek 5% zaciągniętych w Kasie oszczędności na budowę Kulparkowską i budowę pralni przy szpitalu lwowskim, (spr. Goldman), następującą uchwałę: „Upoważnia się Wydział krajowy do ofiarowania galicyjsk. Kasie oszczędności bezpieczeństwa tabularnego celem zahipotekowania pożyczek zaciągniętych na budowę Kulparkowską i budowę pralni przy szpitalu powsz. na odnośnych majętnościach, ewentualnie do przeprowadzenia konwersji obu tych pożyczek, jako hipotecznych w innej instytucji bankowej, gdyby to było korzystniejszem dla funduszu krajowego."

Wreszcie odczytał p. Gross sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z czynności dep. II. Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1886 do 30. czerwca 1887.

Komisja wyraża przekonanie, iż przeważna część poleceń Sejmu częściowo w drodze przedstawionych specjalnych sprawozdań, mianowicie co do czynności w zakresie przemysłu i górnictwa, co do założenia publicznych składów, częściowo zaś w drodze administracyjnej prawidłowo i w myśl intencji Sejmu załatwiona została w dep. II. — nie może jednak pominąć tej uwagi, iż natrafiła na polecenia, których ostateczne załatwienia z powodów od Wydziału niezależnych w zawieszeniu pozostają, między niemi:

Wyjednanie konstytucyjnego zezwolenia na używanie obligów pożyczki, zaciągniętej w kwocie 700.000 zł. celem ułatwienia spółkom wodnym pokrycia datków konkurencyjnych, do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych i t. p; wezwanie uchwalone przez Sejm do rządu, aby wziął w opiekę upadającą w Galicji produkcję tytoniu; uchwała w sprawie ustaw o komasacji gruntów, o dzieleniu gruntów wspólnych i oczyszczeniu lasów od gruntów cudzych; zaprowadzenie stacji doświadczalnej mechaniczno-technologicznej przy szkole politechnicznej we Lwowie; petycje o pobór surowicy z salin państwowych i udzielenie gminie miasta Krakowa subwencji dla szkoły artystycznego przemysłu.

Komisja kultury krajowej poczuwała się do obowiązku szczegółowego wykazania tych niezałatwionych uchwał Sejmu, uznając nie tylko ich ważność, ale zarazem potrzebę utrzymywania tychże w ciągłej ewidencji, bez której, jak to doświadczenie okazuje, nie jedna z tych spraw w niepamięć przejśćby mogła.

W przeświadczeniu, iż przypomnienia powyższe dostatecznym będą dla Wydziału krajowego powodem do zdania Sejmowi przy najbliższej sposobności sprawy o wyniku dalszych względem tych uchwał pertraktacji, komisja wnosi: „Sprawozdanie to przyjmuje Sejm do wiadomości".

P. Romanowicz wyraża ubolewanie, że nie powiada nic komisja w swem sprawozdaniu, z czyjej to winy załatwienie wymienionych w niem ważnych spraw zalega.

Sprawozdawca wyjaśnia, że wina niezałatwienia tych spraw na nikim właściwie nie ciąży — a jeżeli, to głównie na rządzie, jak np. co do komasacji gruntów.

W innych wypadkach sam przebieg sprawy nie dozwalał na ostateczne ich załatwienie. Wina Wydziału krajowego jest tylko w tym względzie, iż powinien był wyjaśnić dla jakich szczegółowych powodów, jaka sprawa załatwioną być nie mogła.

Bez dalszej już dyskusji uchwalono następnie wniosek komisji.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i odesłaniu niezałatwionych petycyj do Wydziału krajowego, zawiadomił marszałek izbę, że V. sesja Sejmu została dziś rozporządzeniem cesarskiem zamknięta, a VI. i ostatnia tej kadencji otwartą będzie 15. bm. tj. w sobotę o godzinie 12. w południe.

Dzisiejsze ostatnie posiedzenie skończyło się o godzinie 2.

Na porządku dziennym pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego wybory sekretarzy, kwestorów, rewidentów i wszystkich komisyj.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką odwidzą w tych dniach królewską parę rumuńską w Sinai.

Nekrologja. August Piekarski, b. naczelnik biura w Towarzystwie wzaj. ubezp., zmarł w Krakowie w 70 roku życia.

Z życia towarzyskiego. Slub p Juljana Jezierskiego z panną Jadwigą Ulidowicz, odbędzie się d. 18. bm. w kościele OO. Bernardynów o godz. 7. wieczór.

Dziś odbył się w Szeszarowicach pow. przemyskiego ślub p. Tadeusza Karniewskiego, z panną Kazimierą Gizowską.

Kalendarz. Sobota (15.): Nikodema M. — Budzimiła. Wschód słońca o godz. 5 min. 40, zachód o godz. 6. min. 12.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Dla biednego ojca, obarczonego sześciorgiem dzieci, mieszkającego przy ul. Chorążczyzny l. 7, złożył w naszej administracji p. J. L. 1 złr., zaś dla wdowy po geometrze z 5 dzieci, mieszkającej pod l. 10. ulica Kręta, p. Z. Cz. 1 złr.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała koncepistami skarbu w X. klasie rangi: Jana Bernackiego, Jana Maskowskiego, Karola Żurakowskiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Tadeusza Skolimowskiego, Kazimierza Biesiadzkiego i Leona Sieniutowicza; rewidentami rachunkowymi mianowano: Zygmunta Waligórskiego, Aleksandra Pochmarskiego, Konstantego Janowskiego, Gustawa Liebharta i Bazylego Jaworskiego; oficjałami rachunkowymi: Adolfa Nyirego, Grzegorza Gojdana, Piotra Glazera, Jana Lachmunda, Antoniego Müllera i Teofila Nesterowicza; asystentami rachunkowymi: Zygmunta Bieleckiego, Józefa Mikołajskiego, Emila Gdulę, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza, Kazimierza Glanza, Józefa Chłopeckiego i Emila Kunickiego.

Prywatny docent, dr. Milewski, został mianowany nadzwyczajnym profesorem ekonomji politycznej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Odznaczenie. Inspektor kolei Karola Ludwika, Robert Eisner w Wiedniu, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr. Prażak, przybył dnia 13. bm. wraz z radcą sekcyjnym, Juljanem Bochyńskim, do Krakowa i stanął w Grand-hotelu, wkrótce zaś potem udał się do gmachu sądowego przy ulicy Grodzkiej, gdzie też w wielkiej sali posiedzeń nastąpiły przedstawienia.

Prezydent sądu krajowego wyższego Zborowski powitał ministra, na co tenże, dziękując za serdeczne przyjęcie, w bardzo pochlebnych słowach podniósł gorliwą działalność urzędników okręgu zachodniego, gorliwość tem więcej uznania godną, że wie, jak dalece pracą są przeciążani.

Po przedstawieniu urzędników zwidził minister biura sądu wyższego i pomieszczonych w nich urzędów pomocniczych, przyczem zażądał projektu nowej księgi gruntowej do przejrzenia; poczem zwidzał biura sądu krajowego dla spraw cywil. i sądu miejsko-del., informując się zarazem u referentów odnośnie do różnych gałęzi służby sądowej; w końcu udał się na ulicę Kanoniczną do gmachu sądu karnego, ażeby być obecnym na jawnej rozprawie karnej i zwidzić więzienie.

Do Lwowa przybył z Przemyśla p. minister dr. Prażak wczoraj 14. bm. o godzinie 4. popołudniu i zamieszkał w hotelu Zorża. Minister zabawi tu przez dziś do niedzieli rana.

Dziś 15. bm. o godzinie 9. rano odbędzie się u p. ministra przedstawienie członków wyższego sądu krajowego, dalej członków sądu krajowego, nadprokuratorji państwa, krajowej dyrekcji skarbowej, prokuratorji państwa, izby adwokatów i izby notarjalnej.

Między godziną 11. a 1. zwidzi p. minister gmachy sądowe, miejsce pod budowę pałacu sprawiedliwości i domy karne.

O godzinie w pół do 5. odbędzie się u p. prezydenta sądu wyższego Simonowicza wielki objad.

Ze Lwowa udaje się p. minister do Czerniowiec a ztamtąd wróci wprost do Wiednia.

Temperatura. Barometr opadł nieco. Srednia temperatura była + 13·3°C., najwyższa + 18·8°C, najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 14°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opadu nie będzie.

Arcyksiążę Rudolf przybędzie do Galicji na polowania w lasach perechińskich, gdzie zabawi kilka dni. Artur i Roman Potoccy wyjechali wczoraj ze Lwowa celem poczynienia przygotowań na przyjęcie cesarzewicza. W lasach perechińskich i sąsiednich, należących do dóbr skarbowych, wybudowane zostaną na wzgórzach trzy pawilony, w których dostojny gość będzie nocował.

„**Maleńkie sprostowanie.**" Henryk Sienkiewicz nadesłał do *Czasu* następujące pismo: W piątkowym numerze *Czasu* znalazłem następujące, poczerpnięte z *Kurjera warsz.* i powtórzone za nim wiadomości, dotyczące mojej osoby: I) że wstępuję w związki małżeńskie; II) że pracuję nad obszerną powieścią współczesną dla *Słowa*; III) że tytuł tej powieści ma być: „Homo novus;" IV) że przygotowywam nowellę dla warszawskiego *Sportu*.

W odpowiedzi, racz szan. redaktorze pomieścić następne maleńkie sprostowanie: I) nie wstępuję z nikim w związki małżeńskie; II) nie zacząłem pracować nad obszerną powieścią współczesną dla *Słowa*; III) tytuł tej powieści, którą dopiero zamierzam pisać, nie będzie „Homo novus;" IV) nie przygotowywam żadnej nowelli dla warszawskiego *Sportu*. *Henryk Sienkiewicz.*

Pożar. We wtorek dnia 11. bm. o godzinie pół do 3. z południa we wsi Rudańcach, posiadłości p. Aleks. Strzeleckiego, powstał — jak nam donoszą — pożar, którego ofiarą padły zabudowania 8 gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi 9 200 złr. Pożar powstał u Stefana Bartosza, wzniecony przez dzieci, bawiące się zapałkami. Prócz wszelkich zapasów zboża, ponieśli włościanie stratę i w bydle.

Wszyscy ludzie, w chwili wybuchu pożaru, byli zajęci w polu robotą; na pomoc przybyli, prócz włościan, urzędujący właśnie wówczas tam sędzia śledczy p. dr. Kownacki, auskultant p. Tadeusz Papara, rewizor policyjny p. Spang i żandarmi z Jaryczowa: Jamróg i Habrat.

Pożar bezwątpienia byłoby można wcześniej zlokalizować, gdyby jakiekolwiek rekwizyta ogniowe i sikawki były we wsi Rudańcach, w Kukizowie, lub na folwarku w Bołszowie.

Utrucie grzybami. Dnia 5. bm. — jak donoszą ze Sniatyna — sześcioro osób spożyło na wieczerzę grzyby; dnia 9. września zaś cztery z tych osób zmarły, a reszta chore.

Nagła śmierć. Stefan Wolf, sędzia powiatowy w Kimpolungu, człowiek zaledwie 38-letni, zmarł w sobotę 8. bm. wśród okoliczności prawdziwie niespodzianych. Wolf wybrał się był dnia tego konno w licznem towarzystwie w okolicę Kimpolunga na górę Rareu, gdzie spędzono dzień cały. W powrocie, kiedy wjeżdżano do miasta, nagle Wolf spadł z konia na ziemię. Rzucono się na ratunek, ale wszelkie usiłowania okazały się bezskutecznemi. Paraliż serca spowodował śmierć natychmiastową.

Przykry wypadek przydarzył się artystce teatru nadwornego we Wiedniu, pannie Stelli Hohenfels. Onegdaj wyjechała z kuzynką swoją, panną Elizą Püchler, w otwartym fiakrze do Hietzing, by złożyć pani Wolter kondolencję. Na głównej drodze w H. uderzył powóz, wiozący obie panie, tak silnie o nadjeżdżającą jednokonkę, że obie wyleciały z powozu. Panna H. skaleczyła się lekko w twarz, a panna P. dość silnie w bok. Nadto złamały parasolki i powalały sobie suknie całkiem błotem. Sytuacja stała się tem przykrzejszą, że woźnica, zostawiwszy obie panie w błocie, pojechał dalej. Panna H. musiała więc ze swoją towarzyszką udać się pieszo do willi pani Wolter. Skutkiem rany będzie panna H. musiała kilka dni leżeć w łóżku.

Nowy motor. O najnowszym wynalazku Keeleya, którego podstawą jest dotychczas nigdy niespożytkowana siła drgań głosowych, donoszą z Paryża dodatkowo: Akademja w Waszyngtonie znakomitą wynalazkowi temu wróży przyszłość. Ma on zastąpić wszystkie znane dotąd motory i mieć nad niemi tę wyższość, iż nie potrzebuje żadnego materjału do wytworzenia siły, ani węgla, ani stosu elektrycznego, iż przy wyprodukowaniu siły nie wymaga żadnego wysiłku, że nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, nakoniec, że sam przyrząd zbudowany jest z materjałów prawie niepodlegających zużyciu. Ostatnie wiadomości z Waszyngtonu twierdzą, iż praktyczni yankesi złożyli już miljony do rozporządzenia wynalazcy i że Keeley pracuje nad konstrukcją przyrządów swoich rozmaitej wielkości i siły. Tymczasem niektórzy uczeni francuscy przeczą możliwości istnienia takiej siły i jej stosowania, nie wierzą relacjom Keeleya i protokołom akademji waszyngtońskiej, powtarzając francuskie przysłowie: *a beau mentir qui vient de loin*.... A zatem humbug?... Ale nie!... Bo oto pułkownik Le Mat, znakomity członek akademji nauk ścisłych w Paryżu, dowodzi, że wynalazek Keeley'a zna już od roku. Dodaje dalej, iż nawet na wynalazku tym opiera nadzieję doprowadzenia do ostatecznego rezultatu badań swoich nad kierownictwem balonami. Pułkownik Le Mat oddawna pracuje nad

aeronautyki ... on w tej kwestji zwolennikiem zasady „cięższego niż powietrze"... Pułkownik Le Mat utrzymuje, że jedynym powodem, dla którego kierownictwo balonami dotąd nie stało się faktem dokonanym jest, iż nie ma dość lekkiego motoru, któryby żądaną siłę wyprodukowywał.

P. Le Mat więc jest tak dalece przekonany, że przez wynalazek Keeleya i sprawa kierowania balonami będzie rozwiązaną, że z dotychczas znanych danych, obliczył i wyrysował plany nowego balonu z zastosowaniem doń motoru Keeleya. Słynny aerostatyk tak dalece jest oburzony zarzutami i niedowiarstwem uczonych paryskich, iż postanowił natychmiast, jak tylko stan zdrowia na to mu pozwoli, udać się do Filadelfji, dla przekonania się naocznie o prawdziwości raportów Keeleya i rozmówienia się osobiście z wynalazcą, celem zastosowania wynalazku do balonów. Pułkownik Le Mat przyobiecał dziennikom francuskim i rozumie się akademji nauk ścisłych w Paryżu, dokładne sprawozdanie z tego, czego własnemi rękami dotknie i co własnemi oczyma zobaczy.

P. Henryk Rodakowski w ciągu miesiąca wykończy już swe obrazy, mające przyozdabiać gmach sejmowy. Są to płótna, których długość wynosi razem 17 metrów, a które będą naklejone na ścianach sali sejmowej. Przedstawiają one czterech prawodawców: Mojżesza, Solona, Likurga i Justyniana, przedzielonych między sobą pięciu alegorycznemi obrazami, przedstawiającemi w postaciach ludzkich rolnictwo, przemysł, handel, naukę i sztukę. Oprócz tego na rogach umieszczone będą dwie postacie, z których jedna wyobrażać będzie „Wiarę", jako podstawę moralną, a druga „Pracę", jako podstawę materjalną życia społecznego.

Sędzia śledczy p. Kownacki powrócił wczoraj popołudniu do Lwowa wraz z p. Paparą, praktykantem sądowym, i rewizorem policyjnym S[illegible]angiem. Śledztwo sądowe w sprawie kukizowskiej jest już na ukończeniu.

Podrzucenie dziecka. Dnia 3. bm. znaleziono w lesie koło Dublan dziecię płci żeńskiej, mogące liczyć około 8 miesięcy. Dziecko ubrane było w białą koszulkę, taki kaftanik zaś na głowie miało chustkę żółtą, czerwono nakrapianą. Podrzutkiem, które wymawia już wyrazy „mama", „tata" i pochodzi najprawdopodobniej z zamożniejszej rodziny, zajęli się urzędnicy szkoły dublańskiej, powierzając je opiece jednego z gospodarzy wiejskich. Poszukiwania za zbrodniczą matką zarządzono, a sąd jest już na tropie sprawczyni.

Banda cyganów, która obozuje na błoniach Janowskich, włóczy się nietylko we dnie ale i w nocy po Lwowie, popełniając liczne kradzieże. Szczególnie cierpią na tem mieszkańcy wsi Białohorszczy, którym sąsiedztwo cyganów daje się już dotkliwie we znaki. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby żandarmerja zrobiła z tymi włóczęgami jak najprędzej porządek.

„Spowodowana boleść". Policjant Wawer, stojąc na posterunku przy ulicy Zimorowicza l. 7. został obrzucony kawałkami lodu, przywiezionego do restauracji Grzywińskiego. Czynu tego miał dopuścić się mały chłopiec, syn jednego z tamtejszych mieszkańców. Policjant doniósł o tem inspekcji policyjnej, zeznając, że był ten „spowodował mu boleść".

Amator nierogacizny. Do komórki Mikołaja Kurysewska na Bogdanówce l. 3 włamał się nieznany złodziej, który nietylko potrafił niepostrzeżenie uprowadzić dobrze wykarmionego wieprzaka, ale nadto zabrał znaczne zapasy mięsa.

Od Administracji.

Administracja *Dziennika Polskiego* ma jeszcze do zbycia następujące powieści J. I. Kraszewskiego:

Jednotomowe: **Zadora** (2 egzemplarze), **Ostatnie chwile księcia Wojewody** (2 egz.)

Dwutomowe: **Sprawa kryminalna** (1 egz.), **Pałac i Folwark** (1 egz.), **Kawał Literata** (3 egz.), **Powrót do gniazda** (1 egz.), **Orbeka** (1 egz.), **Pamiętnik panicza i Dajmon** (1 egz.), **Na cmentarzu, na wulkanie** (1 egz.), **Czeshikowny i Wioska** (1 egz.)

Trzytomowe: **Marynka** (3 egz.), **Morituri** (1 egz.), **Resurecturi** (3 egz.), **Brühl** (2 egz.), **Na Wysokościach** (1 egz.), **Jesienią** (1 egz.), **Hołota** (2 egz.)

Czterotomowe: **Ada** (2 egz.), **Niebieskie migdały** (2 egz.), które sprzedaje **po 40 ct.** za każdy tom; z przesyłką na prowincję **po 45 ct.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Na przyszły sezon operowy zostali do Lwowa zaangażowani panna Malpieri (sopran) i p. Santinelli (tenor).

Repertoar teatralny. W poniedziałek: 1. po raz pierwszy „Gringoire", komedja w 1 akcie, Banville'a; 2. po raz pierwszy „Pomyłka pana Lambineta", komedja w 1 akcie, Meilhaca i Halevego; 3. po raz drugi „Mąż za drzwiami", operetka w 1 akcie Offenbacha.

Dyrekcja teatru zaangażowała na przyszły sezon operowy, który się rozpocznie 1. grudnia br. p. Jeromina i p. Wierzbickiego.

Dziełko Lamperti'ego, służące jako podręcznik do nauki śpiewu, ukazało się obecnie w naszych księgarniach i jest tamże do nabycia. Zanim obszerniejszą jego ocenę podamy, notujemy, iż tłumaczenia dokonała nader udatnie p. Paulina Stróżecka, znana i ceniona nauczycielka śpiewu. Dziełko nosi tytuł „Przewodnika do nauki śpiewu" i jest ze wszech miar nadzwyczajnie ciekawe.

„Switezianka", balada na chóry, głosy solowe i orkiestrę, kompozycji Zygmunta Noskowskiego (do słów Mickiewicza) została przez kompozytora nadesłaną „Lutni" do wykonania. Dzieło zostanie odśpiewane prawdopodobnie w listopadzie, pod dyrekcją kompozytora, który w tym czasie Lwów odwidzi.

Towarzystwo muzyczne „Harmonja" rozpisuje konkurs na posadę kapelmistrza przy swojej orkiestrze z płacą rocznych 800 złr. i tantjemą od dochodów z urządzanych produkcyj muzycznych. Tenże będzie obowiązany kierować orkiestrą tak smyczkową, jakoteż na instrumentach dętych, oraz prowadzić szkołę muzyczną. Petenci, ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania najpóźniej do 1. listopada 1888 do kancelarji Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Strzeleckiej l. 7 i zaopatrzyć takowe w dokumenta, wykazujące ich wiek, znajomość jednego z języków słowiańskich, uzdolnienie i dotychczasową praktykę w zawodzie muzycznym.

Koncerta. W październiku wystąpi we Lwowie z koncertem panna Dina Beumer, nadworna śpiewaczka z Brukseli, sławny wiolonczelista Jules de Swert i pianistka panna Zelja Moriamé.

Urządzeniem tego koncertu zajmie się dyrektor Marek.

P. Cecylja Porthówna udała się do Norymbergji, gdzie zaangażowaną została do opery tamtejszej.

Konkurs „Lutni". Około dwudziestu utworów choralnych nadesłano już z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Zważywszy, że terminem ostatecznym jest dzień 30 bm., spodziewać się należy, iż liczba utworów urośnie do liczby pokaźnej.

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków wyszedł z druku tom drugi. Książę Roman ze Sławuty szczodrą ręką łoży na wydanie dziejowych zabytków, które zawiera bogate jego archiwum. Po I. tomie, który w roku ubiegłym ujrzał światło we Lwowie, otrzymujemy w krótkim czasie drugi, o wiele obszerniejszy i co ważniejsza, dużo staranniej wydany. Na publikację tę zwracamy uwagę z dwóch względów: naprzód, powinnaby ona zachęcić inne rody magnackie do pomyślenia o pomnożeniu źródeł naszych dziejowych, materjałami dotąd pod korcem ukrywanymi, a powtóre, że tom obecny „Archiwum" zawiera przeważnie dokumenty, odnoszące się do Tarnowa i jego historji, bo jak wiadomo, przeszedł Tarnów w dom Ostrogskich w XVI. wieku, a potem Sanguszków a z nim cenne archiwum, znajdujące się dzisiaj w Gumniskach. Nadto zamieszczono w tomie II kilka aktów szerszego politycznego znaczenia, między którymi najciekawszym jest list poufny Jana Olbrachta z Poznania 13. listopada 1493 pisany do brata, dotąd nieznany a określający stosunek owoczesny Polski i Jagiellonów do cesarza Maksymiljana.

Tom II. wydany jest według wszystkich wymagań dyplomatyki. Dokonał tej pracy jak się dowiadujemy z przedmowy, p. Bronisław Gorczak, archiwista sławucki, były uczeń naszego uniwersytetu. Przedmowę zaś napisał p. Z. L. Radzimiński znany z kilstudjów heraldycznych. *(L–l).*

P. Wincenty Rozpendowski z Warszawy, dyrektor jednej z pierwszorzędnych farbiarni w Clichy, pod Paryżem, ogłosił w *Comptes rendus de l'académie des sciences* rzecz pt. *„Etude sur les naphtylphénylcarbonyles isomériques"*.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** d. 13. września. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki. Sekretarz rady p. Lukas odczytał pismo prezydjum namiestnictwa lwowskiego wyrażające radzie gminnej m. Lwowa z polecenia cesarza najwyższe podziękowanie za życzenia złożone w dniu urodzin cesarza.

Delegatami na wiec delegatów miast, który ma się odbyć we Lwowie d. 15. bm. wybranno pp. prezydenta Mochnackiego, dr. Roszkowskiego, Getritza, Niemczynowskiego, Ciesielskiego, Gołąba, dr. Blumenfelda, dr. Gryzieckiego, Walichiewicza, Mikolascha, Rewakowicza, dr. Byka, wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego wreszcie starszego radcę p. Łyszkowskiego.

Powzięto pierwszą uchwałę w sprawie sprzedaży wojskowości gruntów miejskich, należących do folwarku Lewandówka i w Kleparowie. Za dwa morgi w Lewandówce zapłacić ma wojskowość 2200 zł., zaś w Kleparowie za 1 mórg i 3 sążni 572 zł.

Żywienie aresztantów miejskich odbywać się będzie nadal we własnym zarządzie.

Towarzystwu gospodarskiemu udzielono na urządzenie targu zbożowego subwencję w kwocie 200 zł.

W obec tego, że mieszkańcy ul. Szeptyckiego chcą wprawdzie uregulowania tej ulicy, ale nie chcą żadną miarą odstąpić gruntów potrzebnych do ułożenia chodnika, rada przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego.

Z powodu, że istnieje bardzo wielu właścicieli realności, którzy swoje domy bielą wapnem, co jest dla oka nader szkodliwem, postanowiła rada, ażeby w przyszłości stosownie do §. 23 ustawy budowniczej dla miasta Lwowa nie wolno były właścicielom domów bielić wapnem lecz mają oni zabarwiać mury farbami nie szkodliwemi dla oka i nie sprzeciwiającemi się dobremu gustowi.

Na wniosek p. Dymeta uchwalono wydać zarządzenie, iżby w sieni każdego domu znajdowały się tablice z dokładnym wykazem lokatorów.

P. Dymet podniósł również konieczną potrzebę wygotowania przez urząd budowniczy dokładnego planu regulacyjnego miasta Lwowa.

W obec tego, że dotychczasowe próby puszczenia rur deszczowych 4 kanałami, wypadły bardzo pomyślnie, uchwalono polecić właścicielom domów, położonych w ulicach nad Pełtwą, ażeby to w jak najkrótszym przeciągu czasu uskutecznili. (Oby tylko urząd budowniczy raczył wykonania zarządzenia tego należycie dopilnować! *Przyp. Red.)*

W końcu załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Koniec posiedzenia o godzinie $8^1/_2$ wieczór. Posiedzenie tajne z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku.

Głosy dzienników
w sprawie biskupa Strossmayera.

Wszystkie pisma wiedeńskie i budapeszteńskie poranne omawiają sprawę skarcenia Strossmayera. Te ostatnie uważają to za zwycięstwo węgierskiej idei państwowej nad tendencjami panslawistycznych agitatorów.

Nemzet powiada, że było sztuczką partji Strossmayera rozszerzać wiarę, jakoby łaska władcy mimo wskazanego obecnymi stosunkami zachowania się, tym najjaśniej przyświecała, którzy prowadzą walkę przeciw historycznie rozwiniętym instytucjom i prawnej jedności krajów należących do korony św. Stefana. Biskup dijakowarski umiał rozszerzać wiarę, jakoby możne wpływy popierały jego agitację. Wszystkie wyniki życia politycznego powitają z radością, że król potępił te aspiracje w osobie głównego agitatora i raz na zawsze usunął im grunt realny.

Pesti Naplo uważa wypadek powyższy za nader ważny. Krok króla skierowany przeciw Strossmayerowi uważa to pismo o tyle ważniejszym, że uważa go za demonstrację dla Węgrów przychylną. *Pesti Naplo* twierdzi, że król wypowiedział jasno, iż ten, który tak jak Strossmayer, walczy przeciw węgierskiej narodowości, zagraża zarazem interesom egzystencji monarchji. W ten sposób państwo i naród węgierski uznane zostały czynnikami, przeciw którym występywać wrogo znaczy tyle, co podkopywać monarchję.

Omawiając znaną apostrofę cesarską do biskupa Strossmayera, pod względem stosunku monarchji do Rosji, powiada *Pester Lloyd* pod datą 13. bm.: „W Petersburgu będą na tyle roztropni, aby dzień dzisiejszy porównać z wczorajszym. Wczoraj, w dniu imienin cara Aleksandra IIIgo, cesarz i król Austro-Węgier, podczas umyślnie na ten cel wydanego objadu, w kole licznych członków domu panującego i najznakomitszych dygnitarzy, wychylił toast na cześć i zdrowie cara rosyjskiego. Dziś natomiast ten sam monarcha napiętnował depeszę biskupa Strossmayera, wysłaną przezeń do Kijowa, w której tenże przypisywał Rosji „misję światową, naznaczoną jej od Boga", jako czyn skierowany przeciw austro-węg. monarchji. Tylko zestawione i w związku ze sobą, mogą obie te czynności monarchy według właściwej swej wartości być ocenionemi. Nie przeciw Rosji, lecz przeciw panrusycyzmowi, nie przeciw Słowiańszczyźnie, lecz przeciw panslawizmowi, skierowane było majestatyczne oburzenie króla. Braterski przyjaciel cara nie mieni zdrajcą tego człowieka, który przemawia za zgodnem pożyciem z potężnem państwem północnem, lecz tego, który kokietując z takim Starcevicem i Barcicem pragnąłby usłyszeć tętent kopyt koni kozackich na ulicach Zagrzebia. Cała nasza polityka w obec Rosji nie mogła być jaśniej i dokładniej scharakteryzowaną. Najgrzeczniejsza dyplomacja nie zdołałaby zdefinjować tej polityki w sposób bardziej niewątpliwy, jak to właśnie uczyniły zdarzenia z wczoraj i dziś, — które oddały przyjacielowi to, co mu się należy, a wrogom monarchji w bezwzględny sposób zdarły maskę z twarzy."

Dzienniki wiedeńskie również zajmują się tą sprawą, omawiając ją na naczelnem miejscu. Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* zaznaczywszy, że zarówno prasa austrjacka jak i węgierska przyjęła naganę udzieloną bisk. Strossmayerowi z całem należnem uszanowaniem, uważając ją, jako zasłużoną — oświadcza, iż cesarz dobitnie dał tem poznać nietylko biskupowi, ale i wszystkim w podobny jemu sposób zapatrującym się, co o tym kierunku myśli.

Wiener Abendblatt uważa również naganę udzieloną biskupowi za zupełnie zasłużoną i notuje, że wraz z biskupem odjechali natychmiast z Bellovaru dwaj katoliccy biskupi Posilovics i Hranilovics. Ci więc dostojnicy kościoła, powiada *Wiener Abendblatt*, jawnie stronę biskupa trzymają. W obec nagany cesarskiej musieli wiedzieć co czynią, solidaryzując się z bisk. Strossmayerem.

Półurzędowa *Presse* zapewnia, że wpływ biskupa Strossmayera w Kroacji i Sławonji jest wcale nieznaczny, że stronnictwo jego składa się z nielicznych profesorów, adwokatów i szczupłej garstki duchownych, i to przebywających nie w jego dyecezji, ale w Zagrzebiu. Jak dalece na miejscu były słowa cesarskie, wypowiedziane do Strossmayera — argumentuje dalej półurzędowiec wiedeński — okazuje się wybornie z ostatniego numeru zagrzebskiego *Obzora*, w którym ponownie biorą w obronę depeszę kijowską, tym razem przeciw *Czasowi* w Krakowie. Przyboczny organ djakowarskiego biskupa powiada we wspomnianym artykule: „W interesie chrystjanizmu należy dążyć do połączenia Kościoła katolickiego z prawosławnym. Tymczasem każdy znawca narodu rosyjskiego musi przyznać, że do tego zadania dorosła jedyna Rosja. Jeśli zatem ktoś przypomina Rosji tę jej misję dziejową, to nie zasługuje za to na naganę, lecz owszem na pochwałę." Nieprzychylność Polaków dla Strossmayera jest niepojętą — pisze *Obzor* — tem więcej gdy tenże zawsze występował w tym duchu, iżby smutna dola Polaków została raz już całkiem i zupełnie poprawioną... Więc biskup Strossmayer przemawia za odbudowaniem Polski! — woła w świętem oburzeniu stara *Presse* — a tem samem za odstąpieniem Galicji! Ależ ten człowiek najwidoczniej odchodzi od zmysłów! — Co do nas, możemy to samo zaznaczyć także o półurzędowym publicyście, który najniepotrzebniej smalone duby wypisuje.

Przegląd polityczny.

* *Narodni Listy* wzywają wszystkich swoich przyjaciół politycznych, aby nie przybyli na wiec urządzony przez staroczechów w dniu 16. bież. miesiąca w Pradze. Równocześnie wzywa ich organ młodoczeski, aby urządzali w wielkiej liczbie mityngi po prowincji i protestowali przeciw uchwałom wiecu staroczeskiego. Pierwsi usłuchali wezwania młodoczesi z okolicy Königgrätzu i zwołują wiec na następną niedzielę. Niezawodnie zapadną tam uchwały zupełnie w duchu znanych zasad Gregrowskich.

* Na odbytem niedawno w Litomierzycach wiecu rybackim zaszedł fakt, rzucający bardzo jaskrawe światło na skutki niemieckiej abstynencji sejmowej w Czechach. Uchwalono bowiem na zgromadzeniu, złożonem wyłącznie z Niemców, wystosować w sprawach rybackich petycję do sejmu i to na ręce czeskiego posła dra Czerny'ego. Fakt taki warto zachować w pamięci.

* Pisma berlińskie poświęcają osobne artykuły wstępne przybyciu arcyksięcia Albrechta do stolicy niemieckiej. *Post* uważa to za dowód wielkiego umysłu, że arcyksiążę mimo wieku swego potrafił się pogodzić z dokonaną w ostatnich latach zmianą rzeczy, a co więcej, przyczynić się nawet swoją wielką sławą i wysokiemi zdolnościami umysłowemi do wzmocnienia stanu spraw. — *Kreuz Zeitung* widzi w obecności arcyksięcia nowy dowód ścisłych węzłów między armjami, powołanemi do strzeżenia pokoju europejskiego. — Za przykładem pism berlińskich, poszła także prasa półurzędowa we Wiedniu, sławiąc w podniosłych słowach wizytę arcyksiążęcą w Berlinie. Dla starej *Presse* jest ona także charakterystyczną ilustracją serdecznego i na trwałych podstawach zbudowanego przymierza obu monarchij środkowo europejskich, jeżeli nietylko stosunki dyplomatyczne są jak najlepsze, ale także powagi wojskowe przez osobiste zetknięcie się okazują zgodność w zapatrywaniach na zadanie i powołanie armji. — Podobnego zupełnie zapatrywania jest także oficjalny *Fremdenblatt*, który przy tej sposobności wynosi pod niebiosa cnoty i zasługi wojskowe austrjackiego marszałka polnego.

* Z Nowaja Praga donoszą 12. bm.: Car obchodził swoje imieniny w kole oficerów wojsk, biorących udział w manewrach. W śniadaniu carskiem wzięło udział 350 osób. Ludność ofiarowała parze carskiej album gubernji chersońskiej, dalej owoce, kwiaty i haftowane chusty. Manewra ukończone zostaną dzisiaj.

* Sprawa ratyfikacji konwencji suezkiej napotyka, jak wiadomo, ze strony tureckiej na wielkie trudności. Według doniesienia rzymskiej *Italie* Porta rozpoczyna kampanję przeciw konwencji, aby do niej wcielić kilka modyfikacyj, nieprzychylnych dla Włoch w sprawie afrykańskiej. Według doniesień nadeszłych z Londynu, są tam przekonania, że Turcja w oporze swoim działa w porozumieniu z Francją, której zależy na innej interpretacji artykułu 10. konwencji.

(Telegramy z innych pism.)

Neuenhagen 13. września. Przybył tu cesarz niemiecki z arcyks. Albrechtem, książętami i świtą. Muzyka wojskowa zaintonowała hymn austrjacki. Arcyks. Albrecht w uniformie swego pruskiego pułku, a po jego lewicy cesarz, odbyli przegląd kompanji honorowej. Cesarz z gośćmi udał się następnie na plac manewrów. *(Cz.)*

Bukareszt 12. września. Dziennikowi *Adevarul* będącemu własnością antidynastycznego pretendenta księcia Kuzy, odebrano debit pocztowy w Turcji. *(W. A. Ztg.)*

Grac 14. września. Gmina Laufen przesłała w tych dniach Strossmayerowi dyplom obywatelstwa honorowego. Strossmayer odpowiedział, że napełnia go to wzruszeniem, gdy liczba jego obywatelstw honorowych otrzymanych z krajów słowiańskich coraz więcej wzrasta. *(N. fr. Pr.)*

Wiedeń 14. września. Cesarz i książę Walji udają się dzisiaj z Bellovar do Gödöllö. W pobliżu Gödöllö odbędą się 17. bm. manewra ostatnie. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 14. września. Dunajewski wyjeżdża z Korytowskim i ministrem br. Ziemiałkowskim już 17. bm. do Galicji. Powróci 23.

Wiedeń 14. września. *N. Fr. Pr.* otrzymuje z Bellovaru wiadomość, że ludność tamtejsza wyprawiła Strossmayerowi owacje.

Wiedeń 14. września. Wielką sensację wywołało samobójstwo bankiera Frankfurtera. Na giełdzie podają jako powód straty pieniężne, poniesione w ostatnim czasie.

Praga 14. września. Według *Nar. Listy*, usiłował Ristics skłonić w Abbazji króla Milana, ażeby zaniechał myśli rozwodu. Są tacy, którzy sądzą, że pojednanie to jest możliwem.

Klub polski w Pradze będzie obchodził uroczyście jubileusz cesarski.

Rzym 14. września. Papież wyraził życzenie, ażeby ciało dyplomatyczne wzięło udział w przyjęciu cesarza Wilhelma w Watykanie.

Belgrad 14. września. Rząd bułgarski weźmie oficjalnie udział w obchodzie narodowego święta Serbji.

Sofja 14. września. Poczta bułgarska została pod Oranie napadniętą przez sześciu brygantów. Żandarm towarzyszący poczcie został zabity, woźnica natomiast zdaje się uratował ucieczką.

Książę powrócił do stolicy.

Berlin 14. września. Wczoraj po południu przybył król saski.

Wiedeń 14. września. Giełda pieniężna. Kredyty 312 20.

Wiedeń 14. września. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie nowej sesji Sejmu galicyjskiego na 15. bm. (sobota).

Praga 14. września. *Politik* zastrzega się przeciw identyfikowaniu Czechów z Strossmayerem, podczas gdy *Hlas Naroda* widzi w nim prześladowanego przez bana przewódcę narodowego stronnictwa kroackiego.

Sofja 14. września. Banda rozbójników złożona z 6 ludzi napadła wóz pocztowy jadący do Ruszczuku. Towarzyszący poczcie żandarm został zabity. Drugi wóz pocztowy z przesyłkami wartości 50.000 franków, umknął przed rozbójnikami. Ściganie złoczyńców zarządzono.

Nowaja Praga 14. września. Carstwo, carewicz, w. książęta Jerzy, Włodzimierz i Mikołaj udali się wczoraj do Opola w lubelskiem, gdzie mają się odbyć polowania dworskie.

Berlin 14. września. Na przedwczorajszym objedzie korpusu oficerów w Wilhelmshöhe admirał Monts wzniósł toast na cześć cesarza. Cesarz, dziękując, wyraził zadowolenie z powodu rozwoju marynarki a zarazem przeświadczenie, iż w razie potrzeby marynarka działać będzie wspólnie z armją lądową dla szczęścia i pomyślności ojczyzny.

Berlin 14. września. *Post* pisze: Jeżeli cesarz austrjacki nie jedzie z cesarzem Wilhelmem do Rzymu, to nie jest to dowodem wcale oziębienia aliansu monarstw, lecz jedynie wypływa ze względów dla papieża.

Wiedeń 14. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·98, na wiosnę 8·92, owies na wiosnę 6·22, nowa kukurudza 5·72.

Przyjechali do Lwowa
dnia 14. września 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Wolański, z Pauszówki. F. hr. Mycielski, z Wiśniowa. S. Gyza, z Wiednia. F. Jaruntowski, z Załanowa. F. Meschler, z Wrocławia. G. Gerlach, z Czerniowiec. J. ks. Głębocki, z Czerwonogrodu. Dr. Prażak, z Wiednia. T. Wysocki, z Uwina. J. Madeyska, z Podburza. Z. Siemiginowski, z Jakobówki. Dr. K. Lahaye, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. K. Szafnagl, z Podola ros. I. hr. Rey, z Psar. S. hr. Rey, z Psar. B. Ujejski, ze Strzeliska. W. Kozłowski, z Krakowa. J. Kocl, z Wiednia. A. Torosiewicz, z Nahaczowa. M. Szczepańska, z Laszek. M. Fein, z Wiednia. L. Paszkudzki, z Tarnopola. E. Wiśniewski, ze Stryja. W. Horn, z Saatz.

HOTEL LANGA. M. Schidlof, z Wiednia. F. Salficki, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. F. Przesmycki, z Krakowa. W. Stanek, z Wiszenki. B. Lipiński, z Uhrynowa.

HOTEL KUHNA. T. Szybalski, z Łąki. S. Wysoczański, z Bóbrki. Z. Skowroński, ze Złoczowa. R. Krasicki, z Derniowa. I. Piskorski, z Rawy ruskiej. Ks. I. Gliński, z Bucniowa. Ks. B. Małeczko, z Łopucka.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 14. września 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona [illegible]	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika [illegible]	207 50	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska [illegible]	220 50	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego [illegible]	276	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 35	100 35
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 50	102 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	94 50	95 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
Pożyczka „ „ 1885 4½% w. a.	91 25	92 25
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 82
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24	1 26
[illegible] marek niemieckich	59 80	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 20	43 60
„ węgierskie banku kredytowego	304	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	114 75	115 —
„ Unionbanku	217 50	217 50
„ kolei Karola Ludwika	208 —	209 —
„ kolei północnej	247 50	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	107 75	106 —
„ Tramwaju	182 —	184 25
„ kolei państwowej	254	253 90
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 —	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	145 —	145 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 25	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	186 50	186 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 50	238 75
Renta węgierska złota 4-proc.	100 15	100 40
Akcje Bankverein	100 50	100 50
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 25
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	312 —	313 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondor	9 66	9 66
Berlin, dnia 14. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	21 —	21 —
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 —
Austrjackie banknoty	167 50	168 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 50	45 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 —	62 30

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·31		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·30		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 14. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 20—7 80	7 10—7 70	7·——7 70	7·——[illegible]
Żyto	5 15—5 60	5 ——5·50	5·— 5 50	4 35—4·90
Jęczmień	5 50—7 —	4 ——6 50	4·——6 50	4·——6·—
Owies	4 50—5·—	5 ——5 60	4 80—5·30	3·30—4·—
Groch	4 50—10 5	5 50 10·—	5 10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4 50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·50—11·—	10·—12 —	10 —11·50	10 —11·15
Lnianka	———	———	———	———
Konicz czer.	22—26 —	20—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Konicz. biała	32—35·—	30—34 —	30·—34·—	31·—35·—
Konicz. szw.	30—36·—	30·—35·—	28—35·—	———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 80 do 130·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie silne i stałe. Brak ofert. Spekulacja płaci wyższe ceny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Udzielam lekcje **literatury i języka niemieckiego**, przygotowuję uczniów gimnazjalnych w przedmiotach szkolnych. Zgłoszenia W. Gross, we Lwowie poste restante. 877

Folwark w Siemianówce poczta Szczerzec ma do sprzedania dwa jednoroczne Bujaki rasy Oldenburgskiej po cenie sztuka zł. 100 a. w. 876

Faeton nowy, **uprząż** nowa węgierska i **parę** koni 15 miary do sprzedania. — Wiadomość u odźwiernego kamienicy nr. 15 ul. Kraszewskiego. 874

Egzaminowany maszynista w wieku 30 lat, ślusarz z profesji, znający język niemiecki, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod X. Y. 300 do Administracji „Dziennika Polskiego." 868

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady. JO., JW. i Wnych Panów właścicieli dóbr ziemskich niniejszem uprasza o łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. B. w Administracji „Dziennika Polskiego." 873

10 cetnarów drzewa rąbanego bukowego po 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 865

Poszukuję dzierżawy **apteki** z obrotem 5—12.000 złr. w. a. Listy adresować do administracji „Dzien. Polsk." pod lit. W.

Nauczyciel domowy z kilkuletnią praktyką, uczeń uniwersytetu niem. poszukuje miejsca. Oferty do administracji pod X. X. 858

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Pedagog nkwalifikowany, życzy sobie udzielać lekcje uczniom szkół normalnych. Może także prywatnie, przygotowywać do gimnazjum lub szkoły realnej. Bliższa wiadomość w Administracji. 866

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Provinz-Agenten für den Vertrieb landwirthschaftlicher Maschinen werden gesucht. Bewerber vom Fache werden bevorzugt. Commissionslager oder Filialen werden nur gegen Caution errichtet. **Hermann,** Lemberg, Jagiellonengasse Nr. 18. 844

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Pod nader korzystnemi warunkami złoty interes, a z powodu choroby właściciela **jest zaraz** fabryka wyrobów ceramicznych z całem urządzeniem i gotowym towarem zapasowym razem nawet z majątkiem do sprzedania. Do przyjęcia wspólnika lub dzierżawy do fabryki dodaje się około 7 m. roli i mieszkanie w miasteczku, w razie **bezzwłocznego** przyjścia interesu do pożądanego skutku pp. Pośrednikom 3% od ugodzonej sumy. **Fabryka wyrobów Glinianych w Babicach nad Sanem.**

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiednie, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla,** Lwów, Jagiellońska 2.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie: Na I. piętrze 3 pokoje z nyżą, przedpokojem i kuchnią, przy ul. Kraszewskiego nr. 15 zaraz do najęcia. 875

5 pokoi frontowe z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 856

1 pokój obszerny z kuchnią zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, oficyny, III. piętro. 856

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Saskie pończochy i skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel Jana Riedla we Lwowie. 2710

Nowy transport WIN z królewsko węgierskiej 2512

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali"

po 90 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wychowawczynie,

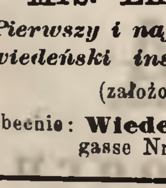
egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjackie, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Frebianki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

(założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Meyer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verleih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.* 855

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526

Uprzęże całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Niema więcej bólu zębów!

przy użyciu sławnej na świat cały i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa Anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywy przeciw wszelkim chorobom zębów i ust, jako uznanej wody do płukania w chronicznych bólach gardła i niezbędnej przy używaniu wód mineralnych, która w połączeniu z

Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów zawsze zęby zdrowe i piękne utrzymuje.

Dr. Poppa plomba do zębów, do wypełniania samemu zębów dziurawych.

Dr. Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym każdego rodzaju i doskonałe do kąpieli.

Ceny: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr., 1 złr. 40 ct. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach 1 złr. 22 ct. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** 63 ct. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej wody anaterynowej do ust, która według analizy zawiera najwięcej szkodliwych...

Skład główny:

Wiedeń, miasto, Bognergasse 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfum. 2515

WOJNA NAGNIOTKOM!

Apteka Blumenfelda poleca pod gwarancją skutku jako najnowszy wypróbowany środek

Richardsona Gwiazdy Volapük.

Cena pudełka 45 ct. 2696

1000 TUTEK CYGARETOWYCH „hygienicznych"

od złr. 1 ct. 20, najlepsze złr. 1 ct. 60

(w 10 ozdobnych pudełkach) wysyła za zaliczką do wszystkich stacyj pocztowych **krajowa fabryka tutek cygaretowych S. W. NIEMOJOWSKIEGO, Lwów, Rynek 28.** Opakowanie gratis. Przy wysyłce 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Młodzieniec

wyznania katolickiego, znajdzie umieszczenie jako 2726

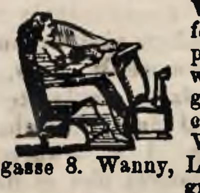
uczeń

w aptece podpisanego, kandydat z wyższemi klasami gimnazjalnemi otrzyma pierwszeństwo.

W Jaworowie, 10. sierpnia 1888.

Władysław Lachowicz.

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane 2720

codziennie świeże

rozsela najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

! Dzierżawa !

400 morgów roli i łąk dobrej jakości. Budynki murowane bardzo dobre. Położenie korzystne — 4 mile od Lwowa i ¼ mili od stacji kolejowej.

Warunki jak najprzystępniejsze.

Bliższa wiadomość u adwokata dra **Tadeusza Sołowija,** przy ulicy Sykstuskiej l. 42. 2718

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Instytut Fröhlich

ośmioklasowy pensjonat panieński z kursem uzupełniającym. Świadectwa z ważnością państwową

przedtem: Grünangergasse 1, znajduje się obecnie: **Wiedeń, I., Weihburggasse 18, 1 schody II. piętro.**

Rok szkolny trwa od 1. Października do 1. Lipca. 643

Godziny informacyjne od dziś codziennie między 10. i 4. godziną.

Programy na miejscu i w księgarni Mayera, I., Singerstrasse 7.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„ROSA PIĘKNOŚCI"

środek ten odznaczony c. k. przywilejom, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct. 2604

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie

otwiera z dniem 1. października 1888 r.

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej; 2709
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
4. na oficerów pospolitego ruszenia.

Programy gratis i franco.

Wpisy uskuteczniają się od 24. do 28. września r. b. między godziną 4. i 6. po południu.

Emerytowany c. k. kapitan **J. WANICZEK**

Lwów, ulica Akademicka l. 12, I. piętro.

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 3% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2514

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
" " gospodarskiej " " . . . . 22 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
" beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na 4⅕% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

Amerykański zegarek z

alarmowym

Budzikowym aparatem, sprzedaję skutkiem zastanowienia robót wielkiej fabryki zegarków w Nowym Yorku: Uhren Alliance Nr. 1. której jestem jedynym zastępcą w Europie. Jestem upoważniony wyprzedać cały zapas po niebywałej cenie 4 zł. 10 ct., słowem: ***Prawie darować.*** Te zegarki kotwicowe z alarmowym aparatem budzikowym są w oprawie niklowej. Za pobraniem lub nadesłaniem poprzedniem pieniędzy przez

Centralną ekspedycję zegarków

S. BLODEK

Wiedeń, II., Schreigasse 9/D.

NB. Zegarki, któreby nie konwenjowały, przyjmują się bez przeszkód *franco* napowrót. 666

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottgasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

H. Nestla mączka dla dzieci

od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.

32 odznaczeń między temi **12 dyplomów honorowych** i **14 złotych medali.**



Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Szwajcarska marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2659

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w **Brodach**: u M. Kulaka; w **Czortkowie**: u L. Nossa; w **Tarnopolu**: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach**: u M. Redera; w **Przemyślu**: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie**: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 858